Nr. 248. We Lwowie Piątek dnia 24. Października 1873. **Rok V.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we **Lwowie** rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w **Państwie Austrjackiem**: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową **za granicę**: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg.— do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Bióro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we **Wiedniu**, w **Hamburgu**, **Frankfurcie n. M.**, w **Berlinie**, w **Lipsku**, **Bazylei** [Szwajcarja] i **Wrocławiu** pp. Hassenstein & Vogler, w **Wiedniu**: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Anwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą **6** ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej **30** ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego".—Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 23. października.

W całym kraju odbywają się wybory z okręgów miejskich, których jest 11, i z których ma wyjść 13 posłów. Rezultaty agitacji przygotowawczej są następujące: Kraków wybierający dwóch posłów postawił terno: Zyblikiewicz, Warszauer i Weigel. Sącz-Biała, Wieliczka: dra Dunajewskiego. Bochnia-Tarnów: ks. Kaczałę i Pęgowskiego. Rzeszów-Jarosław będzie miał do walczenia pomiędzy Bartoszewskim a Landesbergerem. Przemyśl-Gródek pomiędzy Dworskim a Löwensteinem. Stryj-Sambor-Drohobycz pomiędzy Mandyjewskim (sędzią powiatowym) a Hermanem Miesesem. Stanisławów-Tyśmienica pomiędzy Kamińskim a Gottliebem. Kołomyja-Sniatyn-Buczacz pomiędzy drem Zbyszewskim a Hönigsmanem. Tarnopol-Brzeżany pomiędzy drem Czerkawskim Euzebjuszem, a drem Kohnem Józefem. Brody-Złoczów mają trzech kandydatów: dr. Fried, dr. Zborowski (radca apelacyjny ze Lwowa) i dr. Landau z Wiednia. Nareszcie we Lwowie wobec postawionych przez komitet miejski kandydatów: dra Ziemiałkowskiego i doktora Smolkę, centralny komitet żydowski forytuje dra Filipa Manscha a nadto klika znanego wichrzyciela usunięta z góry od wpływu na wybory rozlepiła dziś plakaty czerwone wzywające wprost do rozbicia głosów, zalecając głosowanie albo na Smolkę i Czerkawskiego Juljana, albo na Ziemiałkowskiego i Smolkę. Ponieważ wiemy, że bardzo wielu wyborców głosuje także na Ziemiałkowskiego i Kabata, przeto rozstrzelenie głosów jest prawie nieuchronne, jeżeli zdrowy zmysł wyborców nie przeważy nad blagą i wichrzycielstwem, które już przy wyborach z gmin wiejskich tak wielką sprowadziły na kraj klęskę. Przy kandydaturach lwowskich dziwi nas jedna rzecz: Dr. Juljan Czerkawski, który już z. r. posłużył intrygantom za narzędzie do rozbicia głosów we Lwowie, daje się i tego roku używać do tej samej operacji, wiedząc o tem bardzo dobrze, że naraża tylko wyborców na niepotrzebne zachody i koszta. Rezultat dzisiejszych wyborów dopiero jutro z rana będzie wiadomym, gdyż przy tajnem głosowaniu niepodobna będzie wiedzieć w ciągu wyborów, jak głosy padają, a dopiero wieczór nastąpi skrutynium.

Opodatkowanie Towarzystw zaliczkowych

napisał

Zygmunt Medveczky.

Dowolność władz skarbowych w postępowaniu wobec Towarzystw zaliczkowych zmusza mię do skreślenia kilku uwag. Są w kraju u nas Towarzystwa zaliczkowe oparte na pomocy własnej i wzajemności, które władze skarbowe pociągają do obowiązku płacenia podatków, są zaś Towarzystwa wolne od tych napaści. Na jedne Towarzystwa nałożono obowiązek płacenia tylko podatku dochodowego, na inne tylko zarobkowego, a znów na inne podatku i dochodowego i zarobkowego.

Oczywistem więc, że władze skarbowe nie zapoznały się dotąd dokładnie z naturą Towarzystw zaliczkowych, a ztąd też według zapatrywania się tego lub owego urzędu podatkowego, lub pojedyńczego komisarza podatkowego, nakładane bywają na Towarzystwa większe lub mniejsze ciężary.

Oto co mówi patent z d. 31. grudnia 1812 roku, który tu jest rozstrzygającym: „Wir Franz der I & & zur dauerhaften Wiederherstellung der Ordnung in den Staatsfinanzen haben wir ausser den schon ergriffenen Massregeln die Ausarbeitung und Wahl eines zweckmässigen Abgabensystemes als ein unerlässliches Bedingniss anerkannt, und in dieser Absicht beschlossen, alle Klassen der Staatsbürger nach dem Verhältnisse ihrer Besitzthümer und ihrer Erwerbszweige zu den erforderlichen Beiträgen für den grossen, durch die Lage der Umstände vermehrten Bedürfnisse des Staates in Anspruch zu nehmen und auf diesem Wege die Last der Abgaben durch möglichst gleiche Vertheilung jedem einzelnen zu erleichtern.

„Um diesen wohlthätigen Zweck zu erreichen, ist es nothwendig, dass ein Theil der öffentlichen Abgaben, welche bisnun in unseren Staaten nur von den Grundsbesitzern oder im indirekten Wege von den Kapitalsbesitzern und der verzehrenden Klasse eingehoben wurden, auf jene Staatsbürger gelegt werden, welche durch den Gewerben-, Fabricken- und Handelsunternehmungen oder anderen gewinnbringenden Beschäftigungen dieser Art widmen."

Patent z d. 31. grud. 1812 nie pociąga więc do płacenia podatku zarobkowego wszystkie „zysk przynoszące" zajęcia, jak to władze skarbowe często głoszą, ale tylko „zysk przynoszące" zajęcia, z rodzajów rzemiosł, fabryk i przedsiębiorstw handlowych, jeśli patent jako „źródła zarobkowania" (Erwerbszweige) oznacza — a przeto opłacie podatku zarobkowego podlegają to „zysk przynoszące" zajęcia, które dążą do zarobku a nie te, które dążą do zaoszczędzenia.

Sporządzanie sukni, bielizny itd. podlega opłacie podatku, jeśli jest sposobem zarobkowania, — nie podlega jednak opłacie podatku, jeśli ktoś sporządzeniem bielizny lub sukni tylko potrzeby swoje lub swojej rodziny pokryć pragnie. Połączenie kilku osób w celu wspólnego a więc tańszego zaopatrzenia swych potrzeb w kawie, cukrze itd. jest wolnem od podatku, tak jak nie podlega opłacie podatku połączenie kilku przemysłowców, którzy sobie nawzajem weksle akceptują, żyrują itp. w celu podwyższenia kredytu itd. — krótko mówiąc, *wszelkie zysk przynoszące zarobkowania, które przyczyniają się do dochodów, podlegają podatkom, wszelkie zaś, które rozchody zmniejszają, wolne są od podatku.*

Według tej zasady, wypowiedzianej w patencie z 31. grud. 1812 a przez urzędy skarbowe uznanej, należy postępować także z Towarzystwami zarobkowemi, a przeto te z nich uważać za wolne od podatków, które dążą jedynie do zmniejszenia wydatków członków — a to właśnie czynią wszystkie Towarzystwa zaliczkowe, które robią interesa tylko z członkami, które tylko członkom swoim pożyczek udzielają.

Dla jaśniejszego wykazania prawdziwości tego twierdzenia mego, muszę nieco sięgnąć do organizacji Towarzystw zaliczkowych.

W Towarzystwach zaliczkowych łączą się przemysłowcy i rękodzielnicy, którzy przez to połączenie i przyjęcie solidarnej odpowiedzialności, starają się wyrobić sobie i rzeczywiście wyrabiają kredyt w rozmiarze i pod warunkami, jakie pojedyńczym z nich nie są możliwemi — fundusze powstają z regularnych wpłat członków, a o ile te nie wystarczają na pokrycie potrzeby kredytu, z pożyczek zaciąganych czy to u członków czy u osób trzecich.

Że przez przyjmowanie pieniędzy obcych Towarzystwo zaliczkowe nie staje się jeszcze zarobkującem, jest jasnem. Zapożyczanie bowiem samo przez się nie przynosi zysków ani jednostce, ani Towarzystwu, gdyż przez to nietylko że te obce pieniądze nie przechodzą w własność zapożyczającego, ale jeszcze na niego nakładają obowiązek opłacania procentów.

Przez zapożyczanie nie zyskuje się, a przeto przy osądzeniu, czy jakie Towarzystwo zaliczkowe na zysk jest obliczonem, jest to zupełnie obojętnem, czy ono zaopatrza członków swoich swoimi czy obcymi kapitałami. Sposób użycia pieniędzy jest tu jedynie rozstrzygającym.

Zysk może być osiągniętym tylko przez rozpożyczanie. Towarzystwa zaliczkowe rozpożyczają pieniądze członkom swoim za oprocentowaniem, które musi pokryć koszta administracji, koszta za utrzymanie pieniędzy, jakoteż możliwe straty, gdy jednak nie dadzą się dokładnie z góry obliczyć ani koszta administracji, ani straty przewidzieć, Towarzystwa zaliczkowe zaś na wszelką ewentualność zabezpieczonemi być muszą, przeto to oprocentowanie z umysłu musi być nieco wyższem, tak, że zazwyczaj z ukończeniem perjodu rachunkowego znajdzie się w kasie nadwyżka, którą Towarzystwa zaliczkowe dzielą między swych członków pod nazwą „dywidendy."

Nazwę „dywidenda" przeniesiono do Towarzystw zaliczkowych od Towarzystw akcyjnych, ma ona jednak tu zupełnie odmienne znaczenie. Zwykły bank akcyjny wchodzi w stosunki z szeroką publicznością; dywidenda też, którą między akcjonarjuszów rozdziela, pochodzi od szerokiej publiczności, a ci, na których się dywidenda zarabia, są zupełnie innymi, niż ci, którzy dywidendę otrzymują.

Zupełnie inaczej rzecz się ma u Towarzystw zaliczkowych; u tych bowiem, są ci, na których się na dywidendę zarabia, a ci, którzy ją otrzymują, temi samemi osobami, tj. członkami Towarzystwa. Nie ma tu więc tych osób trzecich, stojących po za Towarzystwem, na których się zyskuje — przeciwnie, pieniądze, które się członkom pod nazwą „dywidendy" zwraca, są ich własnemi pieniądzmi, są temi samemi pieniądzmi, które oni do Towarzystwa wpłacili w formie procentów na pokrycie kosztów administracji, strat itp., a które się im o tyle tylko zwraca, o ile na te koszta nie są spotrzebowane.

Tak zwana „dywidenda" nie reprezentuje przeto zarobku, nie przedstawia rezultatu produkcji, ale pewne zaoszczędzenie, a przeto Towarzystwo zaliczkowe udzielające pożyczki tylko członkom swoim, nie może być uważanem jako zarobkujące.

Wyjaśni to jeszcze lepiej następujące:

Towarzystwa zaliczkowe ustanawiają swą stopę procentową nieco wyższą, aby się zabezpieczyć przeciw możliwym stratom, a zarazem, aby członkom dać możność złożenia małego kapitaliku, zapomocą niskich nadpłat, nie dających się uczuć. Byłoby jednak możliwem stopę procentową tak zniżyć, że nie pozostawałoby żadnej nadwyżki, że cały dochód z procentów spożyłyby koszta administracji itd., co więcej, możnaby stopę procentową tak ustanowić, aby przychód z nich pokrywał tylko procenta od sum zapożyczonych na rzecz Towarzystwa, na pokrycie zaś kosztów administracji ściągałoby się osobne wkładki od członków według jakiejkolwiek skali, czy to w stosunku do udzielanych pożyczek, czy w stosunku wysokości pobranych procentów od pożyczek itp.

Wszystko to mogłyby czynić Towarzystwa zaliczkowe, nie szkodząc bynajmniej swym interesom materjalnym, przez ograniczenie swych dochodów nic one stracić nie mogą, gdyż w ogóle zysków nie robią.

Możnaby jeszcze zarzucić — i zarzucają rzeczywiście, że w Towarzystwach zaliczkowych, mogą odnosić zyski pojedyńczy członkowie, że przeto przedstawiają się one przecie jako zarobkujące. Rzeczywiście nadwyżki z obrotu rozdzielają się według innego miernika, aniżeli się to nadwyżki tworzą, gdyż są one rezultatem z poboru procentów od udzielanych pożyczek, gdy rozdział tych nadwyżek uskutecznia się według wysokości wpłaconych udziałów pojedyńczych członków.

Bezwątpienia, zdarza się, iż niektórzy z członków z tej nadwyżki czyli tak zwanych zysków, więcej otrzymają, aniżeli do nich się przyczynili, a mianowicie zyskują najwięcej ci, którzy pełne powpłacali udziały, a mało lub wcale nie zaciągali pożyczek, w przeciwieństwie do takich członków, którzy się do uzbierania tej nadwyżki najwięcej przyczynili, tu znajdą się w najniekorzystniejszem położeniu ci, którzy wiele zaciągali pożyczek, a nie wiele wpłacili na swe udziały. Jednak zysk ten czynią pojedyńczy członkowie na pojedyńczych członkach, nie zaś Towarzystwo, nie ogół członków.

Jakkolwiek więc sposób ten rozdziału tak zwanych zysków mógłby być powodem do wyższego opodatkowania pojedyńczego członka, to nie może to żadną miarą służyć jako powód do nałożenia podatków na Towarzystwo tj. na ogół członków (włącznie z tymi, którzy się do tych zysków przyczyniają) — jak również zysk przypadający pojedyńczym osobom, nie nadaje jeszcze Towarzystwu zaliczkowemu piętna zarobkowania, a obrotowi cechę jakoby był na zysk obliczonym.

Towarzystwa zaliczkowe więc, które działalność swoją rozciągają tylko na swych członków, tj. które pożyczek tylko członkom swym udzielają, nie są przedsiębiorstwami „zysk przynoszącemi" w duchu patentu z d. 31. grudnia 1812, jakkolwiek bowiem Towarzystwa zaliczkowe przynoszą członkom swoim korzyści niezaprzeczone, to korzyści te nie wynikają z zamiaru zarobkowania, ale z dążności do oszczędzania. Nie potrzeba więc żadnych nowych ustaw orzekających, iż Towarzystwa zaliczkowe są wolne od podatków, jak urzęda skarbowe często wypowiadają, ustawy bowiem dotychczas obowiazujące wyraźnie to już orzekły, chodzi tylko o właściwe ich zastosowanie.

Korespondencje polityczne

„Dziennika Polskiego."

Poznań 19. października.

Było to na dni kilka przed uroczystością sedańską, którą Prusacy z wszelką możliwą przywykli obchodzić pompą. Nie brak więc w tym dniu ani czarno-białych sztandarów, powiewających na wszystkich budynkach niemieckich, nie brak huku, puku z ręcznej i działowej broni, nie brak iluminacji i wybijania w końcu szyb w domach, których mieszkańcy nie mają bynajmniej powodu manifestować w sposób świeczkowy swych uczuć radośnych. Ależ to wszystko nie wystarczało pewnemu światłodawcy w jednej z szkół miejskich. Otoż mąż ten uczony w zapale patrjotycznym postanowił urządzić między poruczoną mu dziatwą składkę, i za pieniądze w ten sposób zyskane, wyprawić malcom w jednym z tutejszych zamiejscowych browarów, bankiet patrjotyczny. Sypały się więc grosze na cel tak wzniosły ku większej chwale wiekopomnej uroczystości i radości piwowara, który był w kłopocie co zrobić z resztkami skwaśniałego nektaru Gambrynusowego. Ależ znalazł się pewien mąż z Chwaliszewa, który obok tego, że miał pewne uprzedzenie do melodji: „Heil dir im Siegeskranz" i spluwał, gdy o uszy jego obijały się tony wzniosłej pieśni: „Wacht am Rhein" nie był lubownikiem bawara i upierał się przy tem, że dzieci po to chodzą do szkoły aby się czegoś nauczyć, a nie aby zapijać uroczystości sedańskie piwem, choćby nawet warzonem w browarze przyjaciela p. profesora. Otoż ów mąż nic nie dorzucił do wspólnej skarbony i w dniu tym zatrzymał w domu swego synka. Nazajutrz gdy chłopiec zjawił się w szkole, p. nauczyciel wysypał mu potężną admonicję, a do ojca napisał następującą kartkę: „N. N. nie wziął wczoraj udziału w wspólnej przechadce (?). Nagany godnem jest, jeśli rodzice w ten sposób stawiają władzom opozycję." Na to odpisał ojciec na stronie odwrotnej: „Czytałem i na przyszłość wypraszam sobie podobnych cenzur, a wypraszam tem bardziej, że nie mogę przyznać panu praw należnych rodzicom i nie zniosę, abyś robił mi najniewłaściwsze uwagi." Gdy uczeń pokazał ową kartkę nauczycielowi tenże polecił przez malca aby ojciec stawił się w kancelarji dyrektora, a gdy napastowany w sposób podobny odpowiedział krótko i węzłowato, że nie ma na to czasu ani widzi potrzeby — wykluczono chłopca ze szkoły. Ojciec wniósł skutkiem tego skargę do magistratu, jako bezpośredniej w tym razie władzy, a gdy po upływie dni 14, żadnej ztąd nie odebrał odpowiedzi zaniósł zażalenie do naczelnego prezydenta rejencji. W trakcie tego nadeszła rezolucja z magistratu i wiecie jaka? Oto prześwietny magistrat (o którym więcej wam kiedyś napiszę, a dziś powiem tylko tyle, że jest wyłączną kolonją Prusactwa) raczył oznajmić, że jeśli ojciec „przeprosi osobiście, grzecznie i pięknie tak dyrektora jak i nauczy-

---

TAJEMNICZA INTRYGA

przez

Emila Gaboriau

przekład Włodzimirza Górskiego.

Część trzecia.

(Ciąg dalszy.)

XIII.

P. Folgat rozumiał dobrze, że w takich okolicznościach nie mógł mieć głosu stanowczego. Przybywał z Paryża, z wyobrażeniami paryskiemi i chociaż już słyszał nazwisko pani Claudieuse, nic mu ono jednak nie wykrywało. Ale z wrażenia wywołanego na obecnych mógł osądzić, jak oni oceniają twierdzenie Jakóba Boiscoran. Nie podzielając wcale wrażenia doktora Seignebos, dziadek Chaudoré i p. Séneschal wydawali się tak oburzonymi jak p. Magloir.

— To nie do uwierzenia! powiedział jeden.

— To niepodobna! zawołał drugi.

P. Magloir potrząsnął głową.

— Właśnie to samo i ja mówiłem Jakóbowi.

— Ale doktor nie był z ludzi dziwiących się lub przerażających tem, że zdania ich świat nie podziela.

— Nie słuchaliście mnie, zawołał, więc nie zrozumieliście!.. Dowodem, że fakt nie jest ani nieprawdopodobny ani nie niemożebny, jest to, że ja go podejrzywałem... Ależ to było jasno!.. Z jakiej racji człowiek taki jak Jakób, młody, wolny, dobrze zbudowany, zakochany, bogaty, będzie zabijać ludzi?... Odpowiecie mi, że pan Claudieuse nie był sympatycznym!.. Ba!.. Gdyby wszyscy ludzie nienawidzący doktora Seignebos wzięli się do strzelania do niego, to byłbym podziurawiony jak rzeszoto!.. Z was wszystkich tu obecnych, tylko jeden pan Folgat nie ma bielma na oku...

Młody adwokat chciał skromnie podziękować, ale doktor nie dał mu mówić.

— Tak jest, ciągnął dalej, pan jeden jasno widziałeś rzeczy, a przekonywa o tem to, żeś natychmiast począł szukać duszy, natchnienia, przyczyny, jednem słowem istoty sprawy — kobiety. Przekonywa to, żeś się wypytywał wszystkich: kamerdynera Antoniego, pana Chaudoré, pana Séneschal, mnie samego, czy Jakób Boiscoran nie miał, lub nie ma jakiej miłostki w okolicy. Wszyscy panu odpowiedzieli, że nie ma, ponieważ wcale nie przypuszczali prawdy. Ja tylko, nie odpowiadając panu stanowczo, dałem do zrozumienia, że podzielam zdanie pana, a to w obecności pana Chaudoré.

— Tak jest! potwierdził stary magnat i pan Folgat.

P. Seignebos tryumfował. Bezustannie wywijając rękami, zdejmując i wkładając okulary, mówił on dalej:

— Bom się nauczył nie dowierzać pozorom, bo od pierwszych chwil miałem szczególne podejrzenie. Zastanawiając się nad zachowaniem się pani Claudieuse w nocy podczas pożaru, znalazłem ją zakłopotaną, nienaturalną, dwuznaczną, podejrzaną... Zdziwiłem się, z jaką gotowością uczyniła zadość fantazji Galpina i z jaką łatwością dopomagać poczęła badaniu Kokoleta... Bo prawdę powiedziawszy, ona to zniewoliła do przemówienia tego niby-idjotę. Mam dobre oczy, panowie, po za mojemi okularami. Otóż na wszystko co mam najświętszego, na moje republikańskie przekonania, gotów jestem przysiądz, że gdy Kokolet wymówił nazwisko pana Boiscoran, pani Claudieuse nie zdziwiła się...

Nigdy w życiu, w żadnym razie ani też w żadnym przedmiocie p. Séneschal i doktor Seignebos nie mogli się zgodzić! Kwestja, o której rozprawiano nie była bynajmniej takiej natury, by zgodę tę przyprowadzić.

— Byłem obecny przy badaniu Kokoleta, oświadczył p. Séneschal i sądzę, że przeciwnie dostrzegłem wielkie zdumienie pani Claudieuse.

Lekarz ruszył ramionami.

— W samej rzeczy, odrzekł, zrobiła ona tak: ach! ale to rzecz nie trudna i nic nie dowodzi... Ja także potrafiłbym tak samo krzyknąć ach!.. gdyby mi powiedziano, że pan mer jest w błędzie, a jednak nie dziwiłoby mię to wcale...

— Doktorze!... rzekł p. Chaudoré, doktorze...

Ale już p. Seignebos zwrócił się do pana Magloira, którego koniecznie chciało mu się przekonać i mówił dalej:

— Tak jest, twarz pani Claudieuse wyrażała zdumienie, lecz oczy jej zdradzały gniew najzawziętszy, nienawiść i pragnienie zemsty... I to jeszcze nie wszystko!... Niech mi pan mer powie, jeżeli łaska, gdzie znajdowała się pani Claudieuse gdy mąż jej przebudzony został pożarem... czy była przy nim?... Nie. Czuwała nad młodszą swoją córką, mającą wysypkę... hm! co panowie myślą o wysypce wymagającej czuwania w nocy?... A gdy strzelano dwa razy, gdzie była hrabina? Ciągle przy córce i to w drugiej stronie domu, właśnie w stronie przeciwnej tej gdzie wybuchł pożar...

P. Séneschal był nie mniej uparty od doktora.

— Zrobię panu uwagę, powiedział, że sam p. Claudieuse zeznał, że gdy biegł do pożaru, to znalazł drzwi zamknięte wewnątrz tak jak zamknął był sam przed kilku godzinami.

Doktor skłonił się ironicznie.

— Czy jedne tylko są drzwi w zamku Valpinson? zapytał.

— O ile wiem, odrzekł p. Chaudoré, jest ich najmniej troje.

— A muszę przypomnieć, dodał p. Magloir, że według zeznań pana Boiscoran, hrabina Claudieuse wychodząc do niego tego wieczora przeszła przez drzwi od pralni...

— Czy nie mówiłem?! zawołał p. Seignebos. A potem, przecierając okulary, mówił dalej: A dzieci!... Czy p. mer znajduje naturalnem to, że pani Claudieuse, ta matka niezrównana według jego zdania, zapomniała o dzieciach podczas pożaru?...

— Jakto!... nieszczęśliwą kobietę wyrwały z domu dwa strzały, widzi ona wielki pożar dokoła, zawadza o ciało męża, a pan jej wyrzuca, że nie zachowała przytomności umysłu!...

— Nie moje to zdanie. Chętniej uwierzyłbym temu, że hrabina spóźniła się poza domem i że nie mogła potem wejść do wnętrza, z powodu pożaru... Znajduję również, że Kokolet pojawił się tu bardzo w porę i że wielkie to szczęście, że opatrzność rozjaśniła próżną jego mózgownicę szczytnym pomysłem uratowania dzieci z narażeniem własnego życia.

Na ten raz p. Séneschal nic nie odpowiedział.

— Wzmocnione wszystkiemi temi okolicznościami, podejrzenia moje, ciągnął doktor dalej, doprowadziły mię do tego, że postanowiłem sprawdzić je, jak tylko da się. Zaraz na drugi dzień zapytywałem panią Claudieuse i nie bez podstępu — wyznam to szczerze. Odpowiedzi jej i całe zachowanie się, bynajmniej nie osłabiły moich wrażeń. Gdym ją zapytał, ostro patrząc w oczy, co myśli o umysłowym stanie Kokoleta, omal, że się jej słabo nie zrobiło i głosem zaledwie dosłyszanym, przyznała mi się, że podpatrzyła w nim pewne iskry inteligencji. Gdym chciał dowiedzieć się, czy Kokolet był do niej przywiązany, z niedającem się ukryć pomięszaniem, rzekła, że przywiązanie jego było w rodzaju przywiązania zwierzęcia, wdzięcznego za troskliwość o niem. Co panowie myślicie o tem?... Ja jestem zdania, że Kokolet stanowi węzeł sprawy, że zna prawdę i że uratowałbym Jakóba, gdybym zdołał udowodnić, że idjotyzm Kokoleta jest poczęści udany i że głupota jego jest sztuczną i poczęści ze strachu wypływającą... I udowodniłbym, gdyby mi dodano innych rzeczoznawców aniżeli tego osła okręgowego i tego błazna z Paryża...

Zatrzymał się dziesięć minut: ale nie dawszy nikomu przyjść do słowa, potem mówił dalej:

— Teraz, powróćmy do naszego punktu wyjścia i zróbmy konkluzję. Dlaczego, według zdania panów, niemożebnem jest i nieprawdopodobnem, by pani Claudieuse sprzeniewierzyła się swoim obowiązkom? Dlatego, że ma reputację nieposzlakowanej cnoty i rozsądku. Ależ, zdaje mi się, że i reputacja Jakóba Boiscoran, jako człowieka honorowego, jest bez zarzutu. Według panów, niedorzecznością byłoby podejrzywać, by pani Claudieuse miała kochanka. A czy byłoby naturalnem tak, z dnia na dzień uznać Jakóba nikczemnym zbrodniarzem?...

— O! to co innego, rzekł p. Séneschal.

— To prawda! podchwycił doktor, i na ten raz pan mer ma słuszność. Zbrodnia w Valpinson, popełniona przez pana Boiscoran, byłaby jedną z tych, które oburzają zdrowe zmysły... Popełniona przez hrabinę, jest tylko fatalnem rozwiązaniem sytuacji, utworzonej przez pana Claudieuse, w chwili, gdy poślubił kobietę młodszą od siebie o **trzydzieści lat...**

ciela, natenczas syn jego może dalej korzystać z dobrodziejstw nauki, w przeciwnym razie, utrzymaną zostanie uchwała dyrekcji." Inaczej jednakże zapadła rezolucja król. rejencji, gdyż powiedziano w piśmie nasłanem ojcu dosłownie: „Zawiadamiamy pana, iż po zbadaniu całej sprawy, niemniej zganieniu postępowania dyrekcji i zniesieniu uchwały wydanej ze strony magistratu, poleciliśmy natychmiastowe przyjęcie syna pańskiego do odnośnego zakładu."

Rozpisałem się nieco obszerniej o tym fakcie, raz dlatego, abyście mieli miarę, na jakie szykany narażoną jest nasza młodzież szkolna, a powtóre, że wypadek rzeczony doprowadził do postawienia kwestji zasadniczej, która w przyszłości ustrzedz może nasze dzieci przed dzikiemi nagabywaniami nasłanych nam Bóg wie zkąd cywilizatorów. Oto rejencja postanowiła, iż odtąd żadnego ucznia nie można zniewolić do brania udziału w przechadzkach nie połączonych z celem naukowym, i że ostateczny głos w tej mierze, jak i w razach odnoszących się do wszelkich pozaszkolnych składek, przysłuża jedynie rodzicom. Możeby dobrze rozumne rozporządzenie położy przecież tamę składkom na uroczystości sedańskie, przymusowym spacerom, na których zniewalano chłopców do śpiewania pieśni patrjotycznych i tym podobnym nadużyciom.

Pisałem wam już, że tutejsza władza administracyjna wydała rozporządzenie, na mocy którego wszystkie religijne akta, dokonane przez księży instalowanych nie według nowych praw kościelno-politycznych, mają być nieważne. Jaki ztąd wyrodzić się może chaos, zrozumiecie niezawodnie; lud bowiem, nie zważając na rozporządzenie władzy, udaje się jak udawał do kościoła i przyjmuje z rąk nie uznanych przez rząd duchownych sakramenta i inne akta religijne. Rząd nakłada na księży grzywny, środek ten atoli nie prowadzi do celu. Z tego powodu odbyła się przedwczoraj w tutejszej rejencji z polecenia ministra wyznań i oświaty walna narada, na której rozbierano kwestje uwierzytelnienia metryk urodzin i śmierci, niemniej kwestję unieważnienia małżeństw, zawartych w tych parafiach, w których fungują księża, niepotwierdzeni przez władze świeckie. Na naradzie tej uchwalono potrzebę zaprowadzenia jak *najprędzej małżeństw cywilnych, jako obowiązkowych.*

Z wspaniałego klasztoru, a raczej pałacu zbudowanego zeszłego roku na Wildzie (przedmieściu Poznania) a w którym usłały sobie ciepłe gniazdeczko sakrakierki, powiększej części cudzoziemki, wyniosły się w tych dniach ostatnie arjergardy tych panien. Na jaki cel obróconym zostanie wzmiankowany budynek wraz z obszernym ogrodem, niewiadomo dotąd, to tylko wiemy, że takowy zapisany na imię hr. Platera i braci Chłapowskich, znalazł kupca w osobie pana Starzyńskiego z Galicji za cenę podobno 85.000 talarów.

Na zakończenie słów jeszcze kilka o naszej biedzie:

Ciągłe przesilenie w Wiedniu i ostatni krach w Berlinie, oddziałały fatalnie na nasze stosunki finansowe, handlowe i przemysłowe i bez tego w nienajlepszym znajdujące się stanie. Niemcy i Polacy zarówno tu ucierpieli; jednych i drugich dosięgła złowroga różczka nieszczęsnego krachu i poczyniła wyłomy, dla nas przedewszystkiem, dźwigających się powoli z letargu i zmuszonych na każdej piędzi ścierać się z niebezpiecznym przeciwnikiem, stokroć bolesne. Jak długo przeciągnie się jeszcze stan obecny, stan, którego iloczynem jest brak kredytu, brak zaufania i liczne ruiny — trudno odgadnąć, sądząc atoli z tego, co się dzieje, nie mamy nadziei, abyśmy prędko do dawnej powrócili równowagi. Brak kapitału — mimo wyduszonych od Francji miljardów — uwidocznia się najdosadniej przy naszych budowlach. Po wojnie francuskiej, gdy mniemano, że napływ pieniędzy będzie tak ogromnym, że tylko przyjdzie łamać sobie głowę, gdzieby je najkorzystniej ulokować — rzuciło się u nas wszystko do budowania domów w mniemaniu, że to najpewniejsza hypoteka i najkorzystniejszy przynosząca procent. Walono przeto całe dzielnice zasiane małemi staroświeckiemi domkami, wznosząc w miejsce ich wspaniałe gmachy, zakładano zupełnie nowe ulice, zabudowywano puste place, jednem słowem, patrząc się na gorączkową czynność, jaką w tym kierunku rozwinęły tak baubanki, jak i osoby prywatne, zdało nam się, że idzie tu o przebudowanie na wskróś starego Poznania, a wzniesienie w jego miejsce miasta z zupełnie nową fizjonomią. I niezawodnie lat kilka jeszcze podobnej pracy, a gród Przemysława, przybrałby postać nie do poznania.

Tymczasem wybuchło przesilenie, a z niem zatamowanym został kredyt, którym posługiwali się przeważnie ci, co budowali na spekulacje. W tym stanie rzeczy trzeba było zwolnić roboty, jeśli już nie do lepszych odłożyć czasów. Tym sposobem kilkadziesiąt gmachów (przy ulicy zupełnie nowo założonej, nazwanej Bismarkowską, dalej ulicy św. Marcina, Frydrykowskiej), jakie miały być oddane na użytek publiczności jeszcze przed zimą, ukończonych zostanie chyba dopiero w przyszłym roku. Zdawało się, że podobny zwrot rzeczy sprowadzi drożyznę pomieszkań, alec stało się przeciwnie, mieszkania bowiem zamiast pójść w górę, spadają i spadać będą już dla tego samego, że w obecnym kwartale — wbrew zeszłym latom — nie zajętych zostało 87 większych i mniejszych pomieszkań. Okoliczność ta niesłychaną jest u nas, w latach zeszłych bowiem przy końcu każdego kwartału kilkadziesiąt rodzin zazwyczaj zostawało bez dachu, [illegible]. Kto zamieszka w nowo budujących się gmachach, z których niektóre są czteropiętrowe, dalibóg nie wiem a zgadnąć trudno, bo ludność Poznania nie przybywa wcale w stosunku z przyrostem pomieszkań. Najlepiej na tem niezawodnie wyjdą lokatorzy, zmuszeni dotąd ogromne sumy opłacać za pomieszkania.

Mimo tylu nieprzyjaźnych okoliczności dla każdego przedsiębiorstwa, powstało tu w ostatnich czasach kilka firm polskich, między innemi księgarnia pana Calliera i handel skór, pierwszy podobnego rodzaju w mieście naszem, założony przez p. Orłowskiego.

Sprawy zagraniczne.

W procesie Bazaina przesłuchiwano 20. października świadków. Marszałek Leboeuf oświadczył, że naczelne dowództwo Bazaina rozpoczęło się d. 12. sierpnia rano. Bazaine nie miał przedtem żadnej odpowiedzialności i okazywał nawet niezadowolenie, że do 12. był dowódcą podrzędnym; nie zrobił także żadnych kroków, aby został naczelnym wodzem. Jenerał Lebrun nagania w zeznaniu swojem niedostateczność środków przygotowawczych i zwłokę sprawioną przez bitwę pod Borny. Obrońca wykazuje, że wina tego nie spada na Bazaina. Jarras zeznaje, że d. 12. sierpnia po południu mianowany został szefem głównego sztabu przy Bazainie, który miał już oddane naczelne dowództwo. Początkowo przyszło do przemówienia się między Bazainem a Jarrasem, który się uskarża, że trzymany był przez Bazaina na uboczu. Kératry zeznaje sprawę o odwiedzinach pani Bazaine, która się starała, aby mąż jej otrzymał naczelne dowództwo. Jules Favre wyświeca dotyczący się jego udział w mianowania Bazaina. Jenerał Palikao zaprzecza twierdzeniu Kératrego.

Król saski ma się bardzo źle. W ostatnich dwóch latach sędziwy ten monarcha zapadał kilkakrotnie, lecz tym razem choroba przybrała tak groźne rozmiary, że najzdolniejsi lekarze powątpiewają o wyzdrowieniu króla. D. 21. bm. biuletyn wysłany z Pillnitz, gdzie król leży, brzmiał następująco: „I tę noc król spędził bezsennie; polepszenie wcale nie nastąpiło; przytomność bardzo zmącona, siły opadają." — Gdyby król Jan umarł, Saksonja straciłaby w nim ostatniego z monarchów, który dłużej lata był jeszcze niezawisłym, zanim kraj dostał się pod hegemonję pruską, a prócz tego jednego z najzacniejszych i najwykształceńszych mężów. Król Jan zajmował się literaturą, sam wiele pisywał a nawet tłumaczył *Boską Komedję* Danta. Nestor naszego piśmiennictwa, J. J. Kraszewski, szczycił się szczególnemi jego względami.

Po kilku dniach milczenia, nadeszły znowu wiadomości z Hiszpanji. I tak sprawdza się pogłoska, że pod Puente la Reyna, głównodowodzący armją republikańską na północy pobił karlistów, liczących 9.000. Sam miał w tem starciu zaangażowanych tylko 4000. Karliści stracili 130 zabitych a przeszło 700 rannych. Brygadjer Lanca pobił także dnia 18. bm. dowódzcę Karlistów Lizarzagę i wyrzucił go z jego silnych stanowisk. Bliższe szczegóły o tej bitwie nie nadeszły. Eskadra powstańcza, słuchająca dotąd rozkazów komunistycznego rządu w Kartagenie, pojawiła się dnia 18. bm. przed Walencją. W ślad za nią pośpieszyło 6 wojennych okrętów francuskich i angielskich. Do kilku dni rozpoczną się prawdopodobnie kroki nieprzyjacielskie ze strony powstańców. Rząd wysyła tymczasem posiłki do Walencji.

Organ Watykanu *Osservatore Romano*, wspominając o liście cesarza niemieckiego do papieża, który swego czasu umieściliśmy, uderza bardzo gwałtownie na cesarza nazywając go heretykiem, którego panowanie za to bezbożne wystąpienie długo nie potrwa.

Proces Bazaina.

Podaliśmy sprawozdanie z poprzedniego przesłuchania w całej prawie rozciągłości, aby tym sposobem obznajomić czytelników z tokiem śledztwa i tą skrupulatnością, z jaką prezydujący najdrobniejsze nie pomijając okoliczności, usiłuje wydobyć na jaw jasną, niezamąconą prawdę.

Co najbardziej uderzało, to owa ogłędność obliczona zapewne z góry w stawianiu pytań przez prezydującego obwinionemu. I tak pominął on fakta przytoczone w raporcie a odnoszące się do bitwy pod Forbach, jakkolwiek jenerał-sprawozdawca nie wahał się przypisać marszałkowi odpowiedzialności za przegraną bitwę. Marszałek dostrzegł owego opuszczenia i uważając je za mimowolne, chciał się tłómaczyć. Prezes przerwał tłómaczenie, przypominając „obwinionemu" (którego to wyrazu starannie unikał), iż winien się ograniczyć do odpowiedzi na stawiane mu zapytania.

Ks. d'Aumale trzymając się ściśle formalności prawnych, unika się zdaje wszystkiego, co przypomina formy sądowe; w mowie jego przebija uprzejmość i grzeczność człowieka wyższego świata, a zarazem stanowczość wojskowego dowódzcy. Śledztwo zakrawa raczej na rozmowę o wypadkach wojny, rozmowę taktą, elegancką ze strony prezydującego, a pełną swobody i poufałości ze strony obwinionego.

Podczas przesłuchania marszałek zajmuje krzesło twarzą do sądu. Według porządku pytań zwraca on się o ten lub ów plik aktów do p. Lachaud, który zawsze ma pod ręką dokumenta, jakich marszałek potrzebować może.

W ogóle początek przesłuchania wykrył w całem świetle pierwotny brak organizacji i zamęt, jaki ztąd powstać musiał, jakoteż całkowity brak energii w dowództwie.

Ścisk na posiedzeniu wtorkowem (14. b. m.) był tak wielki, że zemdlał żandarm i wynieść go musiano z sali. Marszałek coraz silniej przypierany, przybrał więcej ożywienia w głosie. Śledztwo dotyka najdelikatniejszych punktów oskarżenia. Nie chodzi tu już o operacje wojskowe, względem których zdania różnić się mogą, gdzie błędy lub niedoświadczenie mogą być wykryte, niedorozumianie nie do przekonania o złej woli; chodzi o szereg depesz przesyłanych lub otrzymywanych, o szczerość wyjaśnień, jakie daje marszałek. W toku śledztwa [illegible] odpowiedź marszałka: „Nie wiem, nie przypominam sobie, nie otrzymałem." Co się tyczy własnych jego depesz, których sens nie zupełnie zgadza się z jego aktami, odpowiada: „Przypuszczałem, że w Chalons umieją pojmować lub tłumaczyć depesze."

Ważnym faktem jest depesza powierzona leśniczemu Brady. Zeznanie tego świadka przybierze wobec przeczenia marszałka szczególną wagę.

Prezes zapytuje marszałka o misję Magnana.

M a r s z a ł e k. Magnan miał wyjaśnić cesarzowi rezultat bitwy 16. i przywieźć mi rozkazy monarchy. Nie mógł on mówić w Chalons, że się znajdujemy w położeniu krytycznem; nie sądzę aby tak można było przedstawić sytuację.

Aby dowieść, że był o jego interesem nie czynić tego, marszałek żąda odczytania noty o ruchach nieprzyjacielskich, zawierającej plan kampanji celem wyparcia nieprzyjaciela. Nota ta była cesarzowi zakomunikowaną drogą dyplomatyczną, nadesłaną została z Konstantynopola i pochodziła od dwóch monarchów europejskich, a [illegible] że marszałek Bazaine nie powinien się naprzód.

Marszałek wyraża życzenie, aby podpisy stojące na tej nocie, nie były odczytane. Dokument ten wielkiej wagi zapowiadał możebną interwencję dwóch monarchów, które czekały na rezultat pierwszej bitwy, aby się oświadczyć. Nota ta, dodaje marszałek, miała wywrzeć na cesarza wrażenie.

P r e z e s. Oto nota znaleziona w ministerstwie wojny, według której jen. Soleille żąda amunicji artyleryjskiej dla armji, aby nie ogołocić twierdzy. Mówiono, że amunicja, jakiej żądano, miała być przesłana do Thionville. Czy pan podpisałeś tę notę?

M a r s z a ł e k. Być może że jenerał Soleille dał mi ją podpisać.

P r e z e s. Nota ta mogła wznieść niepokój w Paryżu.

M a r s z a ł e k. Nie, gdyż sami mogliśmy poradzić i radziliśmy sobie odtąd i bez amunicji.

P r e z e s. Lecz mówiłeś pan, że ci brak amunicji, co nie uspakajało wcale.

M a r s z a ł e k. Trzeba było powiedzieć jak się rzecz ma pod względem amunicji, a szczególnie nabojów. Magnan zawiózł cesarzowi notę jenerała Soleille, wykazującą nieprzezorność naganną w przygotowaniach do wojny. Jen. Lebrun przydany do boku cesarza, wiedział dokładnie co dzieje się w twierdzy Metz.

P r e z e s. Magnan miał powiedzieć cesarzowi, że zamierzasz pan marsz do Montmedy, o czem sam donosiłeś po bitwie pod Privat 19. Liczę ciągle na to, mówiąc pan, że wezmę kierunek północny i puszczę się do Montmedy.

M a r s z a ł e k. Zamiarem moim było udać się ku północy, lecz pod względem spełnienia podobnych projektów było nas zawsze dwóch; nieprzyjaciel i ja. W wojnie nie ma nic bezwzględnego.

P r e z e s. Jeneralny intendent Wolf wydał 19. rozkaz przewiezienia żywności z Verdun do Montmedy. Jeżeli nie otrzymał depesz od cesarza, jakże mógł zmienić przeznaczenie żywności?

M a r s z a ł e k. Nie wiem. Uczynił to może rozmówiwszy się z p. Preval.

P r e z e s. Czy Magnan nie miał prócz misji do cesarza, instrukcyj dla marszałka Mac-Mahona.

M a r s z a ł e k. Nie; uważałem go za zbyt odległego od siebie, aby stawiać hipotezy. Marszałek był pod moimi rozkazami, był to zaszczyt dla mnie, lecz w takiej odległości nie mogłem wywierać akcji na jego operacje.

P r e z e s. Marszałek Mac-Mahon zawiadomił pana 14., że jest w Neufchateau i że maszeruje do Chalons, odpowiedzi nie otrzymał on żadnej od pana.

M a r s z a ł e k. Nie przypominam sobie tej depeszy.

P r e z e s. Minister telegrafował panu 15. abyś wydał rozkazy niektórym dowódcom korpusów. Dowodziło to, że im pan nie wydałeś ich wprzód.

M a r s z a ł e k. Nieznaną mi jest depesza z 15.

Prezes przechodzi dalszy szereg depesz od marszałka Mac-Mahona do Bazaina.

P r e z e s. 20. w południe powołałeś do głównej kwatery leśniczego Brady. Równocześnie nadszedł telegram cyfrowany od Mac-Mahona, brzmiący: „Jeżeli zmuszony będziesz jak sądzę do odwrotu, nie wiem jak ci przyjść w pomoc. Jeżeli inaczej sądzisz, zawiadom mnie". Dla czego Brady otrzymał od pana odpowiedź dopiero o godz. 8., a była to depesza z 19., którą mu oddałeś. Brady zapewnia, że ją otrzymał z rąk twoich. Wytłómacz pan tę okoliczność. Zdanie, jakiego wymagał od pana Mac-Mahon było niecierpiące zwłoki i należało przynajmniej uczynić dopisek na depeszy z 19.

M a r s z. Nie umiem tego wytłómaczyć, pamięć zawodzi mnie pod tym względem. Oddałem odpowiedź w brulionie, rozkazując ją wysłać — czy rozkaz został wykonany?

P r e z. Tak, lecz odpowiedź ta została później z 2 innemi depeszami doręczona.

M a r s z. Jest w tem jakieś uchybienie służbowe, którego nie umiem wytłumaczyć.

P r e z e s. Nie rozkazałeś pan Magnanowi wracać jak najrychlej i przywieść dokładne instrukcje?

M a r s z. Tak jest, miał rozkaz wrócenia jak najrychlej. Po przybyciu Magnana wysłano do mnie kurjera z Chalons, co mi kazało przypuszczać, że go chcą zatrzymać kilka godzin dłużej. Nie sądzono, aby potrzebny był pospiech.

P r e z e s. Czy otrzymałeś pan depeszę od pułkownika Turnier, który ci przysłał telegram nadeszły z Paryża przez Thionville, wyjaśniający pozycje nieprzyjacielskie?

Marsz. Nie przypominam sobie.

P r e z e s. Zadziwiającem jest, że kiedy depesze te mogły dochodzić, Magnan nie przesłał panu wiadomości.

M a r s z. Był w Thionville w owej chwili.

P r e z e s. Nie przywiązując wagi do zmian formy, uderzają w 3 telegramach, które przesłałeś pan 20. do cesarza, do ministra i do Mac-Mahona, warjanty, co do których żądam wyjaśnienia.

Depesza do cesarza mówi:

„Do c e s a r z a 20. sierpnia. Wojska moje zajmują ciągle te same pozycje, nieprzyjaciel zdaje się wznosić baterje, mające służyć w celach oblężenia. Otrzymuje on ciągle posiłki".

„D o m i n i s t r a 20. sierpnia. Jesteśmy pod Metz, zaopatrujemy się w żywność i amunicję. Nieprzyjaciel ciągle się zwiększa i zdaje się chcieć nas oblegać. Piszę do cesarza, który panu udzieli mego listu. Otrzymałem depeszę od Mac-Mahona, któremu odpowiedziałem, co zamyślam uczynić za kilka dni".

„D o m a r s z a ł k a M a c - M a h o n a 20. sierpnia. Musiałem zająć pozycję pod Metz, aby dać odpocząć wojsku i zaopatrzyć je w żywność i amunicję. Nieprzyjaciel ciągle wzrasta w liczbę w około mnie, i aby się z panem połączyć, obiorę drogę ku twierdzom północnym i u p r z e d z a m p a n a o m o i m m a r s z u, jeżei będę mógł go przedsięwziąć bez narażenia armji".

Znaczenie tych warjantów tem większej nabrało wagi, iż trzecia depesza nie doszła marszałka Mac-Mahona, i że w dwóch poprzednich nie ma zastrzeżenia, jakie zawiera trzecia.

M a r s z. Nie mogłem rozkazywać cesarzowi ani ministrowi. Inaczej co do Mac-Mahona, który sam był winien wykonywać moje rozkazy.

P r e z e s. Tak, lecz w dwóch pierwszych depeszach mogłeś pan wspomnieć o owem zastrzeżeniu w formie doniesienia. (Marszałek milczy.) Równocześnie, gdy pan cesarza i ministra uprzedzasz o swym pochodzie, zamieściłeś w *Indépendance de la Moselle* artykuł, w którym opinję przygotowujesz, że ulegając konieczności politycznej i wojskowej, pozostajesz w Metz.

M a r s z. Artykuł nie ja przesłałem, lecz p. Debain, wskazując w nim, że pozycja nasza jest pozycją polityczną Francji.

P r e z e s. 22go piszesz pan do cesarza i ministra wojny, że nieprzyjaciel cię ze wszystkich stron otacza, lecz że się fortyfikujesz i przedrzesz się z łatwością; 22go dajesz cesarzowi pomyślne zapewnienia, 23go donosisz mu, że armja wchodzi w ruch przez Ars i Gravelotte, żeś się uprowiantował, że duch armji nie pozostawia nic do życzenia. Czyś pan nie sądził, że marszałek Mac-Mahon jest już w marszu?

M a r s z. Nie.

P r e z e s. Nie otrzymałeś pan depesz o jego marszu?

M a r s z. Nie.

P r e z e s. Lecz 22go zwołujesz pan dowódzców, aby ich zawiadomić, że armja Mac-Mahona maszeruje ku Metz.

M a r s z. Nie przypominam sobie.

P r e z e s. W razie takim pamięć pańska jest w niezgodzie z notami jenerała Coffinière. 23go depesza Mac-Mahona zawiadamia cię o jego marszu.

M a r s z. Nic nie wiem, nie otrzymałem jej.

P r e z e s. W tym względzie rozstrzygną zeznania świadków.

Kronika.

(d. 23. października.)

Policja budownicza we Lwowie w dziwny sposób jest sprawowaną. Zauważaliśmy to od dłuższego już czasu; wytykaliśmy niejedno złe, ale to wytykanie nie odniosło skutku, bo główna przyczyna tego złego była nie do usunięcia.

Smutny zbieg okoliczności zrządził, że główna przyczyna złego przed niezbyt dawnym czasem usunęła się sama i teraz byłby czas uporządkować policję budowniczą. Przedewszystkiem chodzi o spieszne wydawanie konsensów budowy. Zdarza się często, że właściciel budować się mającego domu wyprowadzi budowę pod dach a konsensu jeszcze nie ma. Nakładają potem kary na właściciela, że budował bez zezwolenia. Nakładanie kary odbywa się także w jakiś dziwny sposób. Gdy np. karzą egzaminowanego koncesjonowanego budowniczego za to, iż bez zezwolenia na budowę, wykopał dół do gaszenia wapna, nie karzą pokątnego partacza za to, że bez zezwolenia wyprowadził całą budowę. Ztąd rozmaite domysły, krzywdzące władzę magistratualną. Jeszcze więcej dokucza właścicielom domów i intryguje ich niepospolicie rozmaity sposób zastosowywania przepisów budowniczych.

Tak np. wolno pewnemu właścicielowi domu na Chorążczyźnie wiązać ściany bramy wjazdowej, postawionej odrębnie obok domu mieszkalnego, dylami, lecz każą mu sklepić tenże wjazd cegłami, podczas gdy na Łyczakowie wolno pewnemu właścicielowi w całych dość obszernych oficynach nad oknami i drzwiami, zamiast sklepieniem murowanem wiązać ściany dylami.

Dalej np. wolno p. Wajdzie przy ulicy Halickiej mieć pomieszkania manzardowe i dach nad niemi naprawiać gontami, a nie wolno tego innym właścicielom podobnych pomieszkań.

Podobnie jak sądownictwo pracuje obecnie energicznie nad wytępieniem pokątnych pisarzów, tak też odnośne władze polityczne powinne z całą energją wziąć się do pokątnych budowniczych; trzeba przysłuchać się rozmowom egzaminowanych budowniczych, ażeby pojąć ile złego narobić jest w stanie taki partacz. Pisaliśmy już niejednokrotnie o pojawić się mającej nowej, poprawnej ustawie budowniczej. Zaginęła gdzieś bez śladu i nic już o niej nie słychać.

Magistrat powinien między innemi przypomnieć ck. dyrekcji policji pewien paragraf, który prawi coś o leniuchach (arbeitsscheu). Takich leniuchów oglądać można po całych dniach wygrzewających się na placu Kastrum. Stoi tam po kilkunastu mularzów i czeka na robotę. Roboty w mieście mnóstwo i nie jeden budowniczy każdego z tych na robotę czekających mularzów zatrudnić może po uszy— cóż kiedy on woli stać bezczynnie przez cały dzień i nie da się zaciągnąć do żadnej roboty, prowadzonej przez budowniczego, bo jemu się zdaje, że on sam także jest budowniczym.

P. Karola Pasiecznego, byłego sędziego powiatowego w Śniatynie, rozprawa ostateczna przed lwowskim sądem kryminalnym o trzy zbrodnie nadużycia włady urzędowej, rozpocznie się d. 28. bm.

Przed sądem kryminalnym we Lwowie odbyła się wczoraj rozprawa ostateczna o zbrodnię uwiedzenia. Aszer Nerepka, wyznania mojżeszowego, z profesji stręczyciel, karany już kilkakrotnie za oszustwo i kuplerstwo, uwiódł przed półtora rokiem pannę Annę J., córkę eksprofosa, wówczas 16 lat liczącą, w ten sposób, iż pod pozorem, jakoby miał dla niej służbę w domu jakiegoś hrabiego, zaprowadził ją do osławionej Leokadji Sozańskiej a ta odurzywszy ją jakimś środkiem narkotycznym, odwiozła ją do Tarnowa i oddała do domu publicznego..... zkąd wydobył ją ojciec. Leokadja Sozańska zbiegła a Aszer Nerepka został uwięziony i wczoraj (22. bm.) osądzony na 3 lata ciężkiego więzienia.

Jest to tylko dalszy ciąg skandalicznych procesów rozpoczętych przed kilkoma laty zasądzeniem słynnego stręczyciela Londnera.

Policzkowanie żołnierzy, pomimo zakazów komendy jeneralnej kwitnie u lwowskiej załogi w najlepsze. Przechodziliśmy dnia 21. bm. przed godz. 3. po południu około Małych koszar przy ulicy Zamarstynowskiej, gdzie kwateruje pułk Holstein, i zrównawszy się ze skrzydłem stojącem od targowicy bydła, byliśmy świadkami, jak na dziedzińcu jakiś przysadkowaty, burakowej cery „firer" przy szlusowaniu się swojej sekcji do lewego skrzydła uderzył dwa razy w twarz jakiegoś szeregowca za nic nie znaczący błąd. Ażeby ułatwić pp. naczelnikom wyszukanie winnego, że sekcja, o której mowa, stała bokiem do ulicy a frontem do skrzydła. Nieraz zanosimy skargi o tem oburzającem traktowaniu ludzi przez wojskowych. Czyżby przypadkiem stan wojskowy chciał dawać takiem postępowaniem publiczne dowody cywilistom, co to jest honor wojskowy? Pp. oficerowie bardzo się mylą, jeśli sądzą, że zachowaniem się honorowem w swej korporacji, stoją poza obrębem tego zarzutu. W konstytucyjnem państwie wszyscy są ludźmi, wszyscy są równi wobec prawa, w skutek tego wolno każdemu obywatelowi odezwać się publicznie w l i c z b i e m n o g i e j: że w wojsku biją się po twarzach, a trochę mniej albo więcej nauki w głowie i szychu na mundurze, wcale jeszcze nikogo nie zasłania przed tem obelżywem posądzeniem. Zresztą od wieków znanem jest, czego wart żołnierz odarty z uczucia honoru: wyborne z niego będzie narzędzie ucisku spokojnych obywateli, ale zarazem i najlichszy materjał na placu bitwy przeciwko nieprzyjacielowi, mającemu równe szanse walki.

Stowarzyszenie właścicieli realności we Lwowie wzrosło w ilości członków przeszło 200 i przeniosło biuro swoje do kamienicy dra Kaczkowskiego nr. 27 przy ulicy Ormiańskiej (na dole). Godziny urzędowania od 10. do 12. przed, a od 3. do 5. popołudniu.

Wesele djamentowe. Małżonkowie A. Grazel w Lublanie obchodzili dnia 13. bm. w tamtejszym kościele Franciszkanów wesele djamentowe; sędziwy pan młody liczy obecnie lat 88, panna młoda lat 82. Pobrali się dnia 13. października 1813 roku i cieszą się dotąd najlepszem zdrowiem.

Mianowania. Minister skarbu nadał posadę wyższego zarządcy przy urzędzie sprzedaży soli w Bochni wyższemu kontrolorowi Kazimierzowi Bodakowskiemu. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu nadało posadę wyższego kontrolora przy urzędzie sprzedaży soli w Bochni dotychczasowemu poborcy Piotrowi Josse, a taką samą posadę przy urzędzie sprzedaży soli w Wieliczce dotychczasowemu kontrolorowi urzędu sprzedaży soli, Antoniemu Piero.

Mościska, 20. października. Z d. 4. b. m. cholera nietylko u nas, lecz i w całym powiecie zupełnie ustała. Od 25. sierpnia do 4. b. m. na 3890 mieszkańców zachorowało u nas 214 osób; z tych umarło 105, wyzdrowiało 109. Na dostarczenie lepszego pożywienia dla miejscowych ubogich rękodzielników zarządziła zwierzchność składki dobrowolne, do których przyczynili się datkami pp.: Zgórski ck. starosta w kwocie 10 zł., Tomaszewski ck. sędzia powiatowy 10 zł., Jerzy Szalbot 10 zł., hr. Borkowski z Rudnik 10 zł., dwór w Lipnikach 20 zł., Zygmunt Zuker zastępca marszałka powiatowego 10 zł., Wydział powiatowy mościski 25 zł., Freund et Hodyń 5 zł., Singer de Wysogórski c. k. adjunkt powiatowy 5 zł., Praszyl c. k. adjunkt powiatowy 5 zł., Stanisław Pamuła przełożony obszaru dworskiego 5 złr., Tytus Zajączkowski c. k. poborca cła z Berlina pod Brodami 5 zł., ks. proboszcz Roman Stojałowski 5 zł., p. Kawski c. k. komisarz straży dochodów skarbowych 5 zł., Krokowski c. k. notarjusz 5 zł., Eliasz Dychdalewicz 3 zł., Józef Barb, lekarz miejski 3 zł., Brzuchowski sekretarz c. k. starostwa 2 zł., Wołoszczakiewicz c. k. adjunkt sądowy 2 zł., Tymków wachmistrz c. k. żandarmerji 3 zł., Alojzy Martyneli 2 zł., Feliks Rawicki 2 zł., Younga z Trzcieńca 4 zł., Żurawski z Lipnik 2 zł. N. N. z Lipnik 1 zł., Korner 1 zł., Gotlib 1 zł., Ciepliński 1 zł., A. Lewicki 1 zł., Szułkowski 1 zł., J. Czerkawski 1 zł., A. Chlebowski 1 zł. 20 ct., Podhorodecki 1 zł., ks. Juljan Kulmatycki z Hodyń 1 zł., Dąbrowski 1 zł., Krystyna Podgórska 1 zł. S. Lewicki 1 zł., A. Pamuła 1 zł., Krupowski 1 zł., N. N. 20 cnt., ks. Sienkiewicz 1 zł., i Grzelli 1 zł.; razem 180 zł. Komitet do zarządzania temi pieniądzmi przez naczelnika gminy wybrany, składający się z 5. radnych: pp. E. Dychdalewicza, M. Muszyńskiego, J. Kawskiego, J. Szalbota i D. Plesowicza, zakupił za te pieniądze $570^1/_4$ fnt. mięsa wołowego, 113 kwart krup jęczmiennych, 40 kwart kaszy hreczanej i 51 fnt. ryżu i rozdzielał takowe przez 15 dni

pomiędzy 60 rodzin ubogich rękodzielników, nie mających w czasie słabości żadnego zarobkowania.

Łaskawych dawców aby Bóg pobłogosławił, za ich wspaniałomyślność, a zwierzchność miejska składa za ten dar szczodrobliwy, a naszym biedakom wielce pomocny, najszczersze podziękowanie. Teraz, gdy cholera zupełnie ustała, spodziewamy się na wszystkich świętych d. 1. listopada bardzo dobrego jarmarku na konie, bo z powodu cholery w kraju, od roku grasującej, zeszłoroczny jarmark bardzo źle wypadł, albowiem z urzędu był wzbroniony, zaś jarmark śtojański trwał wszystkiego 24 godzin, dlatego mamy wielką nadzieję na 1. listopad 1873. *Dychdalewicz*, burmistrz.

Złoczów, 22. października. Ponieważ przez centralny komitet wyborczy na dzień 21. b. m. zamierzony sejmik w Złoczowie nie przyszedł do skutku, upoważniony przez grono wyborców, zapraszam pp. wyborców z kurji wielkich posiadłości na zgromadzenie przedwyborcze do Złoczowa na dzień 28. b. m. o godzinie 11. przed południem. *Wincenty Gnoiński.*

Bursztyn, 22. października. Dnia 19. b. m. wybrany został jednogłośnie na burmistrza miasta naszego p. Alfred Penther, c. k. poczmistrz.

Spodziewać się należy, że mieszkańcy nie pożałują szczęśliwie dokonanego wyboru — mając na czele człowieka z inteligencji, zacnego i zdolnego, który przy dobrej swej woli, pomocy i szczerych chęciach ze strony gminy, zdoła odpowiedzieć powierzonym mu obowiązkom.

(Z) **Rzeszów** 21. października. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Na wczorajszem zgromadzeniu wyborców chrześcijańskich uchwalono jednogłośnie kandydaturę p. Bartoszewskiego. Wybór jego nie ulegnie wątpliwości, jeżeli tylko wszyscy wyborcy chrześcijańscy tak tu jak w Jarosławiu dopełnią swego obowiązku, zwłaszcza, że i kilku izraelitów oświadczyło się z chęcią głosowania za nim. Dziś składa landes- i gerichts-adwokat, dr Landesberger, w synagodze tutejszej wyznanie swej wiedeńskiej wiary.

Rzeszów, 22. października (*Kor. Dz. Pol.*) Wczoraj przybył tutaj adwokat wiedeński, dr. Landesberger, kandydat na posła, popierany usilnie przez gminy izraelickie Rzeszowa i Jarosławia. Przez cały dzień uwijał on się po naszem mieście, przedstawiając się znaczniejszym z pomiędzy wyborców katolickich, jakoto prezesowi sądu obwodowego, prokuratorowi państwa, adwokatom i innym. Wieczorem miał w bóżnicy żydowskiej wystąpić z jakąś przemową do tutejszych wyborców izraelitów. O ile mi wiadomo, wszystkie te zabiegi kandydata izraelickiego pozostaną bezowocnemi, bo katolicy wyborcy, mający przewagę co do głosów, zamierzają jednomyślnie wybierać posłem notarjusza jarosławskiego Bartoszewskiego.

Nadwórna, 20. października. Jaka przykładna jedność panowała u nas przy głosowaniu na posła z gmin wiejskich — dowód, że z 13 wyborców m. Nadwórny 3 usunęło się od głosowania, 2 głosowało na ks. Mandyczewskiego, 6 na kandydata Rady ruskiej Oleksę Zaklińskiego, a tylko 2 na ks. Charkiewicza.

Rohatyn 20. października. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Jak wam już telegramy doniosły, w naszym okręgu wyborczym zwyciężył sędzia Franciszek Łukasiewicz nad ks. Pawlikowem a mianowicie w podkręgu rohatyńskim 68 głosami przeciw 19. Wynik ten jakkolwiek zkąd inąd naturalny i o zdrowym zmyśle wyborców świadczący, przecież kosztował zadanie, komu stosunki tutejsze nie są obce, i komu wiadomo, że w Rohatyńskiem jeszcze d. 12. bm. komitetowi na myśl nie przyszło, jakąbądź akcję przedwyborczą rozwinąć. Wobec tej bezprzykładnej a zgubnej bezczynności, pięciomu dniami przed terminem wyboru ujął akcję w swą rękę energiczną p. Bronisław Ujejski, właściciel Lubszy, i przy pomocy ludzi dobrych chęci (choć jak on sam niekomitetowców) osiągnął rezultat rzeczony. Uznanie za tak patrjotyczną i skuteczną działalność należy mu się zaiste nietylko od wyborców mniejszych posiadłości, lecz od kraju, od wyborców wszelkich kuryj, którzy się zaliczają do obozu narodowej pracy i postępu.

Kossów 22. października. Niezdarność centralnego komitetu przedwyborczego weszła nieomal w przysłowie i zaczyna już wydawać owoce. Wątpię, czy ci panowie, którzy przez parę miesięcy zajmowali się kreśleniem planów kampanji wyborczej przy zielonym stoliku, umieją sobie zdać sprawę z wielkości wyrządzonych krajowi szkód przez odepchnięcie przymierza z żydami—dla tego pozwólcie mi chociażby pobieżnie, obliczyć te szkody.

Faktem jest, że świętojurcy większą połowę swych zwycięstw przy wyborach zawdzięczają jedynie swym sprzymierzeńcom, t. j. Szomer-izraelowi. Po wyborze słyszałem na własne uszy od jednego z agitatorów świętojurskich, iż bez pomocy żydów byliby zostali na głowę pobici — swoich kandydatów ndałoby się im przesadzić zaledwo w dwu lub trzech okręgach. Nie darmo tedy tu i owdzie swiaszczennyki śpiewają „mnohaja lita" Szomer-izraelowi.

Bałamuctwa komunistyczne o pasowyska i lisy, wychodzące do tej pory jedynie z ust agitatorów świętojurskich i znajdujące u ludu coraz więcej posłuchu, teraz znalazły licznych propagatorów i między żydami, a wiadomo, że lud szczególniej ruski całą wiedzę polityczną czerpie u propinatorów i bankierów małomiejskich.

U nas, a tak samo zapewne i w całym kraju świętojurcy kaptowali wyborców mniej więcej takiemi bałamuctwami: Na pierwszem miejscu oczywiście były pasowyska i lisy — więc że ich kandydat postara się o anulowanie dotyczasowej czynności komisyj serwitutowych — dalej o zniesienie komisyj szacunkowych dla uregulowania podatku gruntowego, o cofnięcie ustawy regulującej płacę urzędników, nakoniec o zniesienie Rad powiatowych. Swoją drogą szeptano do ucha o pańszczyznie, o wyborze króla polskiego itd. Tutejsi dijatele z członem Rady ruskiej ks. Kowblańskim na czele, oszołomieni zwycięstwem odniesionem w Kołomyi i Śniatynie, ułożyli w tym duchu mnóstwo petycyj mających się wysłać na ręce ks. Ozarkiewicza. Niech to wszystko służy do wiadomości komitetowi centralnemu a także komitetowi powiatowemu w Śniatynie, który dla kandydata narodowego pozyskał aż dwa głosy i to wirylne.

Stanisławów 21. października. (*Koresp. Dzien. Polsk.*) Już od trzech tygodni bawi tu towarzystwo dramatyczne pod dyrekcją p. Woźniakowskiego. Uprzyjemnia ono nam jak może długie wieczory, za co należy mu się z naszej strony wszelkie uznanie. Staranną grą odznaczają się zwykle pp. Siedlecki Łucjan i panna Gajewska. Spodziewamy się, że p. Woźniakowski zabawi u nas przez dłuższy czas.

W Śniatyńskiem, w gminie Wolczkowcach, znaleziono na brzegu rzeki Prutu zwłoki człowieka nieznajomego; zwłoki wskazują mężczyznę mającego około 35 lat, o czarnych gęstych włosach, na których pozostały ślady troskliwej niegdyś fryzury. Na twarzy wąs czarny, broda może od dwóch tygodni niegolona, pleć biała, ręce delikatne i bez śladów fizycznej pracy, nogi nawykłe do ciągłego noszenia obuwia. Zwłoki były całkiem nagie tylko chustką z czarnego grubego sukna okryte. Nie odkryto na nich żadnych śladów gwałtownej śmierci. W okolicy nikomu nie są znane rysy twarzy znalezionego trupa.

W Bielsku w zakładzie drukarskim i litograficznym Klimka, zkąd wychodziły odezwy komunistyczne do włościan galicyjskich, odkryto fabrykę znaczków stęplowych moskiewskich, i zabrano tak gotowe znaki, jak przygotowany materjał, oraz tablice litograficzne do ich wykonania służące. Były to właściwie stęplowe opaski tytoniowe, które skarb sprzedaje, fabrykantom tytoniu, a zatem zastępujące stępel podatkowy, bo tytoń tylko pod takiemi opaskami sprzedawany być może. Znalezione w drukarni podrobione opaski, miały wartość 14.000 rubli, ale wyrobiono ich i wysłano do Moskwy znacznie więcej, gdyż w południowych krajach moskiewskich wykryto rozpowszechnienie tych opasek fałszowanych. Urzędnik skarbowy moskiewski, który od dawna jeździł za ich wykryciem, dotarł aż do Bielska przed kilku tygodniami i tamże udając wtajemniczonego, zażądał widzieć robotę już gotową i nowe zrobił zamówienia takich falsyfikatów. Mając już pewność, zawezwał pomocy władz sądowych i policyjnych, które przystąpiły do rewizji. Aresztowano z tego powodu kilku żydów na Podolu moskiewskiem i oraz dwóch w Tarnopolu.

Korespondencje Redakcji. Panu N. z Bocheńskiego: Nie pierwsze i nie ostatnie głupstwo z całą tą kandydaturą. Datur venia! — Panu X. w X.: Musimy na razie podziękować. — Panu J. B. we Lwowie: Lepiej wnieść skargę gdzie należy; skutek będzie niezawodny.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 23. października.)

Kronika teatralna. Dziś 23. b. m. odśpiewaną będzie na dochód zakładu głuchoniemych opera w 3 aktach Webera p. n. *Wolny Strzelec.*

* Jutro 24. b. m. ukaże się na scenie tutejszej po raz pierwszy tragedja Szyllera i Laubego p. n. *Dymitr Samozwaniec.* Rolę tytułową grać będzie p. Ładnowski, inne główniejsze role w rękach pp. Dobrzańskiego, Woleńskiego i Zboińskiego i pań Aszpergerowej i Deryng. Dowiadujemy się, że z powodu wielkich kosztów każdorazowego przedstawienia, „Dymitr" tylko dwa razy w tym roku będzie granym.

* Z początkiem listopada b. r. debiutować będzie w tutejszej operze pani Orska, rodem Lwowianka, uczennica konserwatorjum drezdeńskiego. Wystąpi po raz pierwszy w *Ernanim,* następnie w *Łucji* i *Halce.* Pani Orska występowała jako śpiewaczka koncertowa w Dreźnie i Poznaniu i jak świadczą recenzje, umieszczane z tych występów w *Dz. Pozn.,* z niezwykłem powodzeniem. Z Drezna pisał Stefan Buszczyński do *Dz. Pozn.* w roku 1872: „Pani Orska posiada tak olbrzymią skalę głosu, tak wysokie nuty, jakiemi dotąd żadna nie słynęła śpiewaczka. Autorowie muzyczni mogliby dla niej umyślnie opery pisać". A po koncercie, jaki w grudniu zeszłego roku dawała pani Orska w Poznaniu, czytaliśmy w *Dz. Pozn.*: „Rzadka, nadzwyczajna istotnie dźwięczność metaliczna głosu i czystość tegoż, co Franzuzi nazywają *la voise juste,* subtelne cieniowanie pasażów, wysoka skala, znamienite używanie *ralentandów* i *ritertandów,* mistrzowska deklamacja w śpiewie i głębokie poczucie i zrozumienie motywów — oto zalety artystyczne tej śpiewaczki. Dodajmy do tego postawę pełną dystynkcji i wytwornej elegancji, powierzchowność piękną, a nie dziwota, że zasypano artystkę kwiatami i grzmotem oklasków". W każdym razie pochwały te świadczą, że pani Orska jest niepospolitą śpiewaczką, a występy okażą, czy zalety jej jako śpiewaczki koncertowej równie świetnie zabłysną na szerszem polu opery.

* Znakomity artysta polski p. Józef Rychter, obecnie członek teatru krakowskiego, święcił 18. b. m. 35-letni jubileusz swojego zawodu artystycznego. Liczne owacje spotkały w dniu tym sędziwego artystę. Z Warszawy przesłał Jan Królikowski imieniem tamtejszych artystów jubilatowi gorące życzenia. Artyści krakowscy wręczyli mu dar zbiorowy, piękny karton, z umieszczonem u góry popiersiem fotograficznem Rychtera, godłami sztuki dramatycznej i tytułami ważniejszych utworów, w których artysta występuje, po bokach fotografje artystów krakowskich, a środek zajmuje wiersz okolicznościowy St. Grudzińskiego. Jedna z artystek wręczyła mu wieniec wawrzynowy. Wieczorem tego dnia dawano Laubego „Uczniów szkoły Karola". Po 4. akcie grono wielbicieli artysty udało się do jego garderoby i wręczyło mu wspaniały pierścień z dużym szmaragdem i napisem: „Przyjaciele sztuki dramatycznej Józefowi Rychterowi w 35tą rocznicę wstąpienia na scenę polską." Do tych powszechnych oznak i wyrazów uwielbienia i gorących życzeń dla znakomitego artysty dołączamy z naszej strony równie serdeczne życzenia, ażeby Józef Rychter długie lata jeszcze służył sztuce polskiej z tem zamiłowaniem, gorliwością i rzeźkością sił i talentu, jakich chlubne dowody złożył podczas tegorocznych występów swoich we Lwowie. Cześć zasłużonemu artyście!

* Pani Rakiewiczowa powraca, jak słyszymy, napowrót na scenę warszawską, gdzie po śmierci śp. Palińskiej stała się konieczną.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z d. 22. października. Licytacje. W sąd. obwod. w Samborze d. 26. listopada dobra Podmichale. W sąd. obwod. w Tarnowie d. 15. grudnia dobra Huty. W sąd. obwod. w Nowym-Sączu dobra Lipniczek. Edykt. Sąd kraj. w Krakowie zawiadamia Augusta Johna o nakazie zapłaty 2500 złr. na rzecz Józefa Engelsteina. Konkurs. Ks. Jan Motyl, kapelan miejscowy obrz. łac. w Bruckenthalu czyli Choronowie, powiatu rawskiego, otrzymał 25. września kanoniczną instytucję jako pleban na osierocone probostwo w Łukawcu. Do parafii opróżnionej w ten sposób kapelanii w Choronowie należy w 8 miejscowościach i promieniu pół mili 805 dusz. Obowiązki pasterskie pełni każdoczesny kapelan sam bez pomocy wikarego. Prawo patronatu wykonywa pani Leopoldyna z Udryckich Soroczyńska.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zbiory i wywóz. Nim przystąpimy do naszego trudnego zadania, musimy zwrócić uwagę na to, że tegoroczne żniwa rozpoczęły się właśnie w chwili, kiedy Galicja pozbawioną była już niemal ostatniego ziarnka zboża, i kiedy ograniczyć musieliśmy się do tego, co nam obcy przywóz dawał. Za tem poszło, że ludność wiejska zebrane zboże, a mianowicie żyto, natychmiast do młynów dawała, aby tylko zaopatrzyć się jak najprędzej w żywność konieczną. Podczas więc gdy tamtego roku żniwa zastały jeszcze pełne zapasy zboża, zbiory tegoroczne bezpośrednio oddawane były konsumcji. Tym sposobem ceny zboża podskoczyły natychmiast, a równocześnie umniejszył się znacznie i zapas zboża rozporządzalnego, które miało pójść wywozem za granicę. Ponieważ ze wszystkich gatunków zboża żyto najprędzej się zbiera i najprędzej jest konsumowane, a zatem spotykamy się w tym roku z częstemi skargami na brak żyta w obrocie handlowym. Nie tyle średni urodzaj żyta, co szybka jego konsumcja zaraz po żniwach, jest powodem, że bardzo małą mamy nadwyżkę w tym artykule.

Tymczasem właśnie na żyto największy bywa popyt. W Węgrzech zbiór żyta był tego roku także tylko średni, a Szląsk pruski już z powodu swej gęstej ludności i bardzo ożywionego przemysłowego ruchu potrzebuje ciągłego dowozu bez względu na pomyślność zbiorów. Tłumaczy się tem ów nadzwyczaj żywy popyt i silny obrót handlu żytem. Już dziś sprzedała Galicja wielkie ilości żyta, przeznaczonego dla wywozu, a czego dostarczyć nie może Galicja, tego szuka handel w Moskwie, która tego roku miała błogosławione urodzaje.

Ta gwałtowność popytu i spowodowane nią nagłe przedaże, wywołają w przyszłym roku to samo zjawisko, którego byliśmy świadkami tego roku. Dziś już możemy utrzymywać, że na przyszły rok sprowadzać będziemy musieli żyto na własne potrzeby, a sprowadzać je będziemy może po cenach droższych niżeli je dziś przedajemy za granicę. Byłaby to szkoda dotkliwa dla kraju, i dla tego też dziś już zalecać należy umiarkowanie w odstawach żyta. Lepiej będzie, jeżeli dbali o jutro, pozostawimy tego roku wywóz żyta moskiewskim prowincjom.

Inaczej ma się rzecz z zbiorami pszenicy. Pszenica tego roku co do ilości udała się w ogólności świetnie, co do jakości średnio. Pojedyńcze gatunki pszenicy są tak piękne, że korzec, który waży zazwyczaj 190 funtów, w wielu wypadkach daje 210 funtów wagi. Wywóz tego artykułu jest w pełnym toku, a ponieważ równocześnie wielkie zapasy pszenicy przychodzą z Moskwy do Galicji i tym sposobem jej wywóz z naszego kraju bywa uzupełnianym, więc nie ma obawy, aby do przyszłego żniwa zabrakło Galicji tego artykułu. To tylko wpływa niepomyślnie na wywóz pszenicy, że w południowej Moskwie posucha sprowadziła zupełny nieurodzaj, i że z tego powodu wiele pszenicy z okolic kolei Odeskiej zamiast iść do Galicji i Niemiec, zwraca się ku Odesie. We wrześniu tak silny był w południowej Moskwie popyt za pszenicą, że płacono ceny, o jakich rzadko dotąd słyszano.

Podwójna a pomyślna możność sprzedawania pszenicy na miejscu lub wywożenia jej do Galicji i Niemiec, dała handlowi moskiewskiemu znaczną przewagę. W rywalizacji z Galicją, Moskwa pod tym względem wychodzi zwycięzko. I nie dziw, bo Moskwa nie przebywała giełdowego przesilenia i ma dostatek środków pieniężnych — a chociaż galicyjski handel zbożowy oparty jest także na silnych i rzetelnych podstawach, to przecież nie rozporządza ani tak obfitemi środkami, ani takim kredytem, jaki posiada Odesa z swą kupiecką flotylą.

Otwarcie kolei z Brodów na Radziwiłłów do Kijowa i Brześcia otworzyło Galicji nowe tory i kierunki obrotu. Po tym drugim kolejowym związku z Moskwą spodziewać się należy, że z czasem stanie się tak ważnym, jak połączenie na Podwołoczyska.

Co do jęczmienia, to zbiory w całej Galicji były zupełnie zadowalające. Jakość jest także dobra — chociaż pełnej wagi jęczmień o najmniej 142 ft., do browarów przydatny, nie spotyka się w zbytecznej obfitości. Ostatniemi czasy dowożono z południowej Moskwy tygodniowo około 3000 cetnarów jęczmienia. I Galicja jednak zaważyła na szali obrotu zbożowego, gdyż teraz już i wiedeńskie browary, jak n. p. browar z Liesing, udają się do nas po jęczmień. Owies także dopisał nadziejom. Bogaty w słomę jest zarazem omłotny. W zachodniej Galicji ledwie owies znalazł się pod strzechą, znaczny się za nim objawił popyt, a nawet do Prus wywożono go i wywożą.

Wiedeń, 20. paźdz. (*Kor. Dz. Polsk.*) Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich, besarabskich i mołdawskich 1898, razem wszystkich 4385. Zaraz z rana targ był ożywiony, płacono za stajenne woły lichsze 35 złr., dobre 36—36·50 złr. Paszowe dobre 34·50—35·50 złr., lichsze 31·50—33 złr. Serbskie 29—32 złr. Rozprzedano wszystko.

J. Krzysztofowicz, Leopoldstadt Café Stierboeck.

Oświęcim, 22. października. (*Kor. Dzien. Polsk.*) Na dzisiejszy targ przybyło wołów sztuk 1875. Płacono za parę od 220 do 325 złr., co czyni w cetnarze mięsa loco Wiedeń od 32 do 34 złr. Na poniedziałkowym targu w Wiedniu przy spędzie 4270 sztuk płacono za cetnar od 31—34 złr. Od dnia dzisiejszego targi w Oświęcimie odbywać się będą.

Ajencja Oświęcimska Banku galic. dla handlu i przemysłu.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 76, spirytus rafinowany z anyżem stopień 80 ct.

Ostatnie wiadomości.

Głosowanie na posłów we Lwowie jest bardzo ożywione. Do godz. 12. oddano około 1,500 głosów.— Powszechne jest oburzenie na bałamutne plakaty czerwone kilku wichrzycieli z profesji, którzy przez postawienie kandydatury Czerkawskiego Juljana zainaugurowali rozbicie głosów, tak że gotowo przyjść do ściślejszego głosowania. P. Czerkawskiemu zaś dziwią się, jak może użyczać swojego nzzwiska do tej intrygi.

Równocześnie z dzisiejszymi wyborami w Galicji odbywają się wybory z miast Styrji, Krainy, z Izby handlowej karyntyjskiej i z większych posiadłości w Gorycji.

Rezultat walki wyborczej dnia 20. b. m. w zachodnich krajach Przedlitawji nie da się jeszcze stanowczo oznaczyć, ponieważ dotyczas z niektórych okręgów nie ma wiadomości pewnych. Jednakże w ogóle, jak było do przewidzenia, miasta wybrały centralistów, gdy wybory z gmin wiejskich na Morawach i w Styrji wypadły na korzyść opozycji; w każdym razie pięćdziesięciu kilku posłów przybywa centralistom, a zaledwie dwadzieścia kilka głosów zyskała opozycja. Rezultat ten przechyla szalę zwycięstwa w wyborach znowu na rzecz centralistów, którzy dotychczas znajdowali się w mniejszości. Wybory w Wiedniu wypadły na korzyść starych, gdyż pastor Porubsky przepadł i dr. Mayerhofer zajmie miejsce obok Glasera, Brestla i Kurandy, jako reprezentanta stolicy. Natomiast wybory z przedmieść wykazały tam przewagę młodych, gdyż tylko 1 stary obok sześciu młodych wyszedł tam z urny wyborczej, w jednym zaś okręgu dopiero dziś nastąpi wybór ściślejszy pomiędzy dr. Edwardem Koppem i dr. Dittesem. „Starzy" przesadzili ze swoich profesora Suessa; młodzi zaś Umlaufta, Steudla, dr. Józefa Koppa, dr. Schranka, dr. Kronawettera i dr. Hoffera.

W innych miastach Dolnej Austrji wybrano: dr. Ofnera, dr. Pergera, dr. Wedla (młody) dr. Dinstla wszystkich centralistów. W Górnej Austrji 5 centralistów: dr. Gross. Wicktoff, Göllerich, Weichs i Sexinger; szósty wybór jeszcze nie rozstrzygnięty w mieście Lincu.

W Czechach 15 centralistów i 16. narodowców. Do pierwszych należą: Fürst, Liebig, Dr. Banhans, Meissler, Wolfrum, Dr. Kardasch, Theumer, Dr. Klier, Dr. Barenther, Thomas, Dr. Klepsch, Dr. Hallwich, Richter, Seidemann i Dr. Stöhr. — Z partji czeskiej wybrani: Dr. Claudy, Dr. Rieger, Oliwa, hr. Clam-Martinic, profesor Tilser, książę Jerzy Lobkowic, Dr. Hawalec, Dr. Prachensky, Dr. Gregr, Dr. Zak, Dr. Roth, hr. Harrach, Dr. Tyrs, Dr. Grünwald, Dr. Skarda i Kleisel.

Na Morawie w wyborach z gmin wiejskich wybrano czterech centralistów: Fuxa, ministra Chlumeckiego, Oberleithnera i dra Zaillnera; oraz siedmiu narodowców: hr. Belcredego (brata ministra), dra Mildschuh, dra Prażaka, Ganzwohla, Meznika, ks. Webera i dra Schroma.

Z Cieszyna telegrafują dnia 22. października: Włościanin Jerzy Cienciała, kandydat narodowy w Cieszynie, Bielsku i Frysztacie, wszędzie znaczną większością wybrany posłem do Rady państwa.

W Styrji w wyborach z gmin wiejskich przeszło 2 centralistów: Baron Kübeck namiestnik, który pobił ks. Lichtensteina, i kapitan Seidl. Inne wybory padły na członków opozycji i tak wybrano: Weinhandla Hermanna, X. Rainera, Karlona, barona Gudenusa Bärenfeinda i dra Vosnjaka.

W Bukowinie z gmin wiejskich zwyciężyli centraliści: Tomaszczuk, br. Pino i Renney.

W Tryeście z Izby handlowej centralista Tenschl.

W Istrji z miast i z Izby handlowej wybrany kandydat liberalny dr. Vidulich.

W Gorycji w ściślejszym wyborze z gmin wiejskich wybrany centralista Winkler.

Deutsche Ztg. naliczyła dotąd około 30 reprezentantów stronnictw narodowo-niemieckiego i demokratycznego. Dzienniki, służące obu stronnictwom, tryumfują, iż w stolicy zwyciężył postęp, iż stolica dowiodła, że Austrja ma powołanie niemieckie i liberalne. Wybory w innych krajach wypadły po największej części korzystnie dla stronnictwa wiernokonstytucyjnego, które nie straciło żadnego mandatu dotychczasowego, owszem, zyskało po jednym mandacie w Czechach, w Tryeście, w Bukowinie, w Górnej Austrji itd. O ile dotychczas przewidzieć można, stosunek stronnictwa wiernokonstytucyjnego do narodowców i konserwatywnych będzie jak 225 lub 230 do 125 lub 120, wraz z Czechami i Morawcami.

Tylko w razie przybycia Czechów i Morawian, stronnictwu wiernokonstytucyjnemu brakować będzie około 10 — 15 głosów do $^2/_3$ większości.

Do 12. godziny dnia 23. października rb. subskrybowano na oblig. pożyczki krajowej około miljona guldenów w. a.

Z miast prowincjonalnych, tudzież z Wiednia i Pragi nie ma wiadomości. Subskrypcja trwa jeszcze tylko w piątek 24. października. Kto chce korzystnie i bezpiecznie ulokować swe kapitały powinien się spieszyć.

Z Poznania bardzo smutna dochodzi wiadomość. Na majątek Towarzystwa komandytowego: Bniński, Chłapowski, Plater i sp. (Tellus), tudzież na prywatny majątek hr. Bnińskiego, Tadeusza Chłapowskiego i hr. Stanisława Platera, wywieszony został konkurs.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 23. października. Wczorajsze wybory z miast wypadły następująco: W Morawji 11 wiernokonstytucyjnych, 2 deklarantów w Bernie wybrano także Giskrę. Miasta Bukowiny wybrały samych wiernokonstytucyjnych. Gminy wiejskie na Szląsku wybrały samych wiernokonstytucyjnych, tylko okręg Bielski wybrał włościanina polskiego. Okręgi wiejskie w Voralbergu i w niemieckim Tyrolu wybrały kandydatów klerykalnych; a w Tyrolu włoskim wybrano dwóch liberalnych, a z jednego okręgu rezultat jeszcze nie wiadomy.

Wiedeń, d. 23. października 10 godz. 25 minut.
Akcje kredytowe 203·50; Anglosy 124·50; Unionbank 103·—; Vereinsbank 26·25; Karola Ludwika —·—; Kolei połud. —·—; Banku franc.-austr. 36·50; Baubank 23·—; Losy 1860 —·—; Tramway —·—; Napoleondor —·—. Usp.: mdłe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 22. października, 2 godz. 20 min.
Jednolity dług państwowy w banknotach 68 złr. — ct; w srebrze 72·10; Losy pożyczki z 1860 r. 100·25; Akcje banku wiedeńskiego 938·—; Akcje banku kredytowego 209·—; Londyn 112·50; Srebro 107·40; Napoleondor 9·05.
Akcje banku franko-austr. 38 50, węgierskie akcje kredytowe —·—; akcje banku angl.-austr. 132·—; Banku Związk. 107·—; kolei Karola-Ludwika 20[illegible]·—; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 156·—; kolei alföldzkiej 138·—; kolei Elżbiety 209 50 kolei lwowsko-czerniow. 136·—; kolei węg. półn.-wschod. 192 50 Vereinsbank 28 50; kolei Rudolfa 156·50, kolei węg. wschodniej 62·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 72·—; losy z roku 1864 131·50; akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—; Verkehrsbank-Actien 108·—; Losy tureckie 56 50; Akcje Wied. Banku budowniczego 26·25; kolej państw. 320·—; Wiener Bank Verein 68·—; Wiener Bauverein 23·—; Hypoth.-Rentenbank —·— Rosyjskie Banknoty 1·53. Usp.: przytłumione w skutek wiadomości z Berlina.
Berlin, Mosk. noty bank. 81½; aust. akcje kredyt. 124¼; lombardy 91¾; akcje galicyjskie 91¼; kolei państwowej 188¼; kolei rumuńskiej 30¼; austr. noty bankowe $88^{15}/_{16}$; Losy z roku 1864 —.— Usposobienie: mdłe.
Paryż, Renta 57·77; Lombardy—·— Usp.: mdłe.

Przyjechali do Lwowa d. 22. i 23. paźdz.
Hotel Zorża. K. Copsa z Botuszan, A. Markowic i G. Makar z Itzkan, K. Szeliski z Chodaczkowa, K. Wiszniewski z Dobrzan.
Hotel Langa. J. Schnirch z Czerniowiec, J. Sontag z Hamburga.

Do dzisiejszego numeru dołącza się drugi list otwarty właściciela *Dziennika Polskiego.*

Lwów z Izby handlowej dnia 22. października.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	211 —	209 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	137 75	135 75
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	77 50	76 50
„ „ „ 4 „ „ „	71 —	69 75
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	83 —	81 50
Gal. zakładu kred. włośc.	93 —	91 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 —	73 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holendeski	5 40	5 33
„ cesarski	5 48	5 36
Napoleondor	9 10	9 —
Pół imperjał rosyjski	9 30	9 12
Rubel rosyjski srebrny	1 76	1 68
„ „ papierowy	1 54	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 70	1 69
Srebro	109 50	108 —
Wiedeń, 21. października.		
5 prc. jed. dług. pań. bank.	68 60	68 50
5 „ „ „ „ sreb.	72 80	72 70
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	94 —	93 —
5 „ „ „ „ czeskie	93 —	92 —
5 „ „ „ „ węgiersk.	74 —	73 —
5 „ „ „ „ galicyj.	73 —	72 —
5 „ „ „ „ bukow.	73 50	72 50
5 „ „ „ „ siedmiog.	72 —	71 —
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	93 50	93 —
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 25	91 10
5 „ galicyjskie	78 —	77 50
5 „ gall. zakł. kred. włośc.	92 —	— —
5 „ węgierskie listy	80 75	80 25
5 „ zakł. kred. austr.	98 50	— —
5 „ spłacal. w 33 latach	94 50	— —
5 „ Domi. państ. [illegible] złr.	117 —	116 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	272 —	270 —
„ „ „ 1854	93 —	92 50
„ „ „ 1860	100 75	100 25
„ „ „ 1864	133 —	132 50
„ prem. poż. węgiers.	75 —	74 50
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	160 50	159 50
„ żeg. parowej na Dunaju	93 —	92 50
„ księcia Salm	35 —	34 —
„ „ Palfy	23 —	22 50
„ „ Klary	32 —	31 50
„ hr. St.-Genois	24 —	23 50
„ miasta Budy	24 —	23 50
„ ks. Windischgrätz	23 —	22 50
„ hr. Waldstein	— —	— —
„ hr. Keglewich	15 —	14 —
„ Rudolfa	13 —	12 50
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	492 —	489 —
Kolei północ. Ferdynanda	1995	1985
„ rządowej fr. a.	322 —	321 50
„ zachodniej ces. Elżb.	211 —	210 50
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	157 —	156 —
„ galicyjskiej	— —	— —
„ czerniowieckiej	138 —	137 —
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	108 —	— —
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	156 50	155 50
„ alfeldzko-fiumańskiej	140 —	138 —
„ koszycko-bogum.	129 —	128 —
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	192 —	191 —
„ wschodnio-węg.	63 —	62 50
„ austr.-północno-zachod.	195 —	194 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	205 —	— —
Banku narod. austrjac.	946 —	944 —
Zakładu kredytowego	213 25	212 75
Akcje banku anglo-austr.	141 —	140 50
„ „ angl.-węg.	41 —	40 —
„ Zakładu kredyt. węg.	112 —	111 —
„ bank. franko-austr.	40 —	39 50
„ „ franco-węgiersk.	26 —	25 —
„ „ krajowego galic.		
[illegible]	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	73 —	72 —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	30 —	29 —
„ dla obrot. ogólnego	111 —	110 —
„ austr. ogól. banku	58 —	57 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	40 —	— —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	— —	94 —
„ (Emis. 1862) „ „	— —	— —
„ rząd. St. 500 fr.	136 —	135 —
„ „ Emis. 1867 fr.	129 —	128 —
„ połudn. St. 500 fr.	110 75	110 50
„ Bony 1870-1874 6 prc.	225 —	224 —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	91 —	90 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	87 —	— —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	104 75	104 25
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	91 75	91 50
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	77 —	— —
— w srebrze	96 —	95 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	99 —	98 50
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	73 —	72 75
„ Emisja 1837	— —	86 —
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	84 25	84 —
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 50	94 —
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	99 —	98 50
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 42	5 41
Dukat na wagę	5 44	5 43
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	9 06	9 05
Suwereny angielskie	11 40	11 30
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	107 65	107 45
Srebro, kupony	107 75	107 50
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 68	1 66

Dobra

w starostwie Złoczowskiem, w najlepszej glebie, o 3 mile od stacji kolei żelaznej Brodzkiej położone, 1610 morgów, (z których 350 morgów lasu) obejmujące, o dwu folwarkach, z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi w dobrym stanie, o suchych dochodach włącznie z propinacją 5572 złr., są z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższch szczegółów udzieli adwokat dr. Brzeziński we Lwowie przy ulicy Kościuszki pod l. 14. 2474 1—3

Do folwarku Oryszkowce o 850 morgach obszaru, poszukuje się

gospodarza - ekonoma,

któryby z dłuższego samodzielnego gospodarstwa w większym folwarku dobremi świadectwami mógł się wykazać.

Bliższa wiadomość u właściciela we Lwowie w budynku Biblioteki Ossolińskich na pierwszem piętrze. 2436 5—5

Osoba należycie wykształcona życzy udzielać lekcyj języków: francuskiego. włoskiego i niemieckiego. tudzież geografii i historji. Bliższej wiadomości udziela księgarnia F. H. Richtera. 2431 3—3

Dobra Pawłów

między Kamionką a Radziechowem (przeszło 700 morgów pól ornych, 170 morgów łąk, 180 morgów pastwisk)

są do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość u adwokata **Ludwika Wolskiego** we Lwowie. 2463 2—3

Eleganckie

zwierzchnie okrycie

(Uiberzieher)

14 złr.;

kompletny

ubior jesienny

20 złr.;

piękny watowany

surdut zimowy

20 złr.;

siedmiogrodzka

szuba podróżna

40 złr.;

jako też wszelkie rodzaje **ubiorów męskich**

zdumiewająco tanio u

KELLERA & ALT

w Wiedniu,

Wieden, Hauptstrasse 11 vis-à-vis Freihaus.

Cenniki przesyłamy franco.

Stare suknie wymieniają się na nowe, a nieodpowiednie ubiory przyjmują się bez pretensji nazad. 2429 3—100

Bardzo ważne dla wszystkich

znaczniejszych gospodarstw, stowarzyszeń pożywczych, zakładów, aptek, piekarzy, wędliniarzy, greislerów i dla handlów na prowincji.

Najpiękniejszy wieprzowy

SMALEC

w oryginalnych beczkach 3 cetnarowych, w dzieżkach 50 — 80 fnt. i częściowo na funty poleca **NAJTANIEJ** handel

St. Markiewicza

2362 we Lwowie, Rynek l. 42. 5—?

Lekcje na cytrze

2405 5—5

według metody najłatwiejszej do pojęcia, udziela osoba grająca koncertowo na tym instrumencie. — Bliższa wiadomość w **handlu Niemirowskiego** spadkobierców w rynku.

L. 1317. 2461 2—2

Konkurs.

W celu obsadzenia posady inżyniera drogowego dla dróg powiatowych i gminnych w powiecie Bocheńskim za kontraktem, z płacą roczną 800 złr. i dodatkiem na podwody 200 złr. w. a., rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę mają swoje podania, dotyczącemi świadectwami poparte, wnieść najdalej po dzień 31. października b. r. do Wydziału powiatowego w Bochni.

Z Wydziału powiatowego.

Bochnia d. 9. października 1873.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że zaopatrzyłam mój

MAGAZYN DAMSKI

tak w stroje Paryskie jako też Wiedeńskie

najświeższej mody na teraźniejszą porę roku.

KAPELUSZE, CZEPECZKI i KWIATY

w wielkim wyborze.

Gabryela Malicka.

2462 2—3 **ulica Teatralna Nr. 5 naprzeciw Katedry.**

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje 2002 57—?

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.



A. LEGADE

zegarmistrz we Lwowie, plac Marjacki pod l. 8,

obok handlu pana Boziewicza,

poleca swój znacznie zaopatrzony SKŁAD

ZEGARÓW i ZEGARKÓW kieszonkowych

z najsłynniejszych fabryk genewskich **po cenach niższych** aniżeli wszędzie, oraz przyjmuje reparacje, które najdokładniej wykonywa.

Tak za nowe jakoteż u mnie w reparacji będące zegarki, udzielam jednoroczną gwarancję. 2352 6—?

Skład c. k. uprz. Rafinerji spirytusu

fabryki rumu, likierów i octu 2017 147—?

Juliusza Mikolasza

we Lwowie, przy ulicy Kopernika nr. 1 w podwórzu.

Najtańsze źródło do nabycia tych artykułów.

Zamówienia listowne uskuteczniają się jak najpunktualniej.

JAN SCHUMANN we LWOWIE Plac Marjacki l. 19.

POMPY studzienne ssące i ssąco-tłoczące z przyrządem kompletnym, to jest rurami, kurkami i t. p. po złr. **40** do złr. **80**, **Drzwiczki** hermetyczne do pieców, **PIECE żelazne** do drzewa, węgla i koksu, **SIECZKARNIE** amerykańskie, angielskie i gilotynowe, **WYRZYNACZE, KOTŁY parowe** do prania bielizny, **MAGLE żelazne, WENTYLATORY** utrzymuje zawsze na **składzie**

również poleca:

KRZYŻE, POMNIKI i LATARNIE grobowe, SZATKOWNICE, NOŻYCE francuskie do strzyżenia koni, **ŻELAZKA do prasowania** ogrzewane węglem, **FORMY miedziane i blaszanne, ŁÓŻKA żelazne, wszelkie OKUCIA do drzwi, okien i pieców,** oraz **wszelkie narzędzia rzemieślnicze.** 2444 3—6

Cenniki i wzory na żądanie franco.

Nie potrzeba frotera!

Najlepsza

MASA KAUCZUKOWA

do zapuszczania podłogi w trzech kolorach, z załączeniem sposobu użycia takowej.

Funt wystarczający na wielki pokój kosztuje I złr. 30 cnt.

SKŁAD WOSKU

żółtego i białego w cegiełkach, zupełnie czystego, bez wszelkich dodatków do woskowania podłogi z fabryki

Fryderyka Schubutha i Syna

we Lwowie. w Rynku pod l. 45.

Do nabycia w Krakowie w handlach pp. **Fr. Fischera** w Rynku i **A. Stępińskiego** i **M. Grossa** przy ulicy Grodzkiej. 2365 4—6

Homeopata 1339 10-?

Kasperowski

przeniósł się na ul. Wekslarską l. 4.

L. 359. 1448 3—3

Ogłoszenie.

W celu wydzierżawienia propinacji wódki, piwa i miodu w mieście Niżankowicach wraz z Wyhadowem na dalsze trzy lata t. j. od 1. stycznia 1874 do ostatniego grudnia 1876. ogłasza się niniejszem licytacja na dzień 29. października 1873 przed południem.

Cena wywołania jest 4500 złr.

Przed rozpoczęciem licytacji. która najprzód ustnie, a potem za pomocą pisemnych ofert odbędzie się, złożą chęć licytacji mający w ręce przełożonego gminy 10% wadjum w gotówce, także oferty zaopatrzone w tę kwotę.

Oferty później oddane przyjętemi nie będą.

Warunki licytacji można w godzinach urzędowych w kancelarji urzędu gminnego przejrzeć.

Z urzędu gminnego.

Niżankowice, 8. październ. 1873.

WERNER i Spółka we Lwowie

(Nowy-Świat l. 25) utrzymują

MŁOCARNIE ręczne

(wymłaca 7 — 10 kóp dziennie) — *system sztyftowy po cenie*

złr. 160 2419 5—12

w wielkim zapasie na składzie.

Dentysta-Magister z Wiednia

M. GRÜNZEID

ulica Halicka pod l. 13,

naprzeciw handlu Mańkowskiego.

Wprawia zęby po 2 i 3 złr. **Szczęki** po 40 do 60 złr. na sposób amerykański.

Ból zębów uchyla szybko za pomocą środków niezawodnych, jakoteż plombuje skutecznie i pod gwarancją. 2069 28—?

Szatkownice do kapusty.

Piece żelazne lane.

Kuchnie Angielskie przenośne.

Wagi dziesiętne (Decymalne.)

Poleca 2420 3—3

Handel towarów żelaznych i norymbergskich

KONSTANTEGO ISKIERSKIEGO

we Lwowie, ulica Teatralna Nr. 11

(naprzeciw Katedry.)

Cenniki na żądanie franko.



Lokomobile i parowe młocarnie Claytona & Shuttlewortha,

którzy na Wiedeńskiej Wystawie Światowej 1873 otrzymali najwyższe odszczególnienie, honorowy dyplom i dwa medale postępowe, za ich lokomobile i parowe młocarnie, jako też inne maszyny gospodarskie, — ruchome konne kieraty i młocarnie, młynki do czyszczenia zboża, żarna, młynki do szutrowania zboża, gniotowniki, maszyny do przyrządzania karmu, pługi, brony i t. p. są w zapasie na składzie u

J. WICHERA.

Warstat reparacji we Lwowie, ulica Gródecka l. 277 2/4. 2291 4—6

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo ubezpieczeń

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości:

Dział ubezpieczeń na życie

zabezpiecza za opłatą taniej i stałej premii

a) **Na wypadek śmierci:** mocą ubezpieczenia tego rodzaju zapewnia się za opłatą małej rocznej premji kapitał, który będzie wypłacony spadkobiercom po śmierci zabezpieczonej osoby nawet w razie gdyby śmierć nastąpiła natychmiast po zawarciu odnośnej ugody.

b) **Posagi:** ten rodzaj ubezpieczenia jest szczególnie stosowny dla dziewcząt, którym można zapewnić tym sposobem kapitał, gdy dojdą do 18., 21. lub 24 roku życia.

c) **Stypendja** dla chłopców, którym się zapewnia w ten sposób roczną kwotę na czas, gdy uczęszczają do wyższych zakładów naukowych.

Towarzystwo wprowadziło tudzież:

Wzajemne spółki na przeżycie

jako szczególnie korzystny sposób oprocentowania oszczędzonego grosza, wkładki bowiem pomnażają się nietylko odsetkami i odsetkami od odsetek, lecz też częściami spadku po zmarłych uczestnikach jednej i tej samej spółki.

Przykład ubezpieczenia na wypadek śmierci:

Osoba zdrowa mająca lat 35 opłaca kwartalnie 6 złr. 69 cnt. jeżeli chce zapewnić spadkobiercom 1000 złr. kapitału.

Dotyczących bliższych szczegółów udziela z wszelką gotowością dyrekcja we Lwowie ulica Skarbkowska l. 2, jako też ajenci Towarzystwa we wszystkich miastach i miasteczkach, tamże można dostać bezpłatnie obszernych prospektów ubezpieczenia na życie.

Galicyjskie ogólne Towarzystwo ubezpieczeń ubezpiecza także:

a) Domy mieszkalne, budynki gospodarskie, fabryki, machiny, towary na składzie, narzędzia, bieliznę i suknie, sprzęty domowe, bydło i t. d. od szkód wyrządzonych przez **ogień, piorun** i **eksplozję.**

b) Ziemiopłody i owoce od szkód wyrządzonych przez **gradobicie.**

c) Ruchomości podczas **transportu lądem i wodą.** Dochodzenie szkód wszelkiego rodzaju przeprowadza Towarzystwo jak najspieszniej a należące się wynagrodzenie wypłaca w jak najkrótszym czasie. 2008 58—?



Biuro spedycyjne



pod firmą 2454 2—?

AUGUST SCHELLENBERG

we Lwowie,

poleca się do załatwiania przesyłek we wszystkich kierunkach tak w kraju jak i zagranicą, zajmując się również ocleniem nadchodzących towarów, jakoteż dostawą ich do domu.

Zarzutki *teatralne i balowe,*

Pelerynki, Baszliki, Szale, Chustki, Katanki, Spodnice wełniane, **Koszule, Kaftaniki, Pończochy,**

Kalesony, Spodnie do polowania, **Skarpetki, Ogrzewacze** piersi i żołądka, **Papucie** filcowe, **Podeszwy** zdrowia,

Rękawiczki kortowe i skórzane, również **Sukienki** i **Garniturki** dla dzieci w największym wyborze po najniższych i stałych cenach

Jedynie w handlu

KAMILA STRZYŻOWSKIEGO

we LWOWIE przy ul. Halickiej l. 4.

Najłaskawsze zamówienia wykonują się odwrotnie i najaknratniej. 2464 2—?

Taniej o 3 centy na funcie

jak w sklepach sprzedaję **Naftę** najlepszej jakości niezapalną, w fabryce mojej ulica Kopernika, naprzeciw św. Łazarza, a to w ilościach najmniej **ćwierć cetnara** na raz.

Kupującym **hurtownie** w ilościach większych odstępuję oprócz tego odpowiedni **rabat.** Naczynie **wypożyczam** za mierną kaucją, a miejscowym **odstawiam** zamówioną naftę do domu **bezpłatnie.** Na **prowincję** wysyłam za przekazem do wszystkich stacyj kolei żelaznych w **poniedziałki i piątki** zamówioną naftę począwszy od ćwierć cetnara w dowolnych ilościach.

Ktoby z miejscowych odbiorców znaczniejszej ilości nafty u siebie przechowywać nie chciał, otrzyma na żądanie **asygnaty,** za któremi nabytą ilość nafty w każdym z moich znanych 8 sklepów **częściami** odbierać może.

Mając dobrze urządzoną własną rafinerję i zawsze znaczny zapas należycie oczyszczonej nafty, mogę szanownych moich odbiorców żądających dobrego oświetlenia naftowego zupełnie zadowolnić. Lichej i eksplodującej nafty, jaka obecnie po cenach nizkich w handlu kursuje, w moich składach nie utrzymuję. Za najprzedniejszą zaś jakość każdego gatunku nafty z mojej fabryki, jak równie za najrzetelniejszą wagę ręczy moja od wielu lat znana firma: 2394 4—?

Piotr Miączyński, *fabrykant nafty we Lwowie.*

CENNIK:

1	funt wied,	2 razy	rafinowanej bezwonnej salonowej	Nr. I.	drobiazgowo	24	cnt.	od	ćwierć	cetnara wied. i wyżej	kosztuje funt	21	cnt.
1	„	„	czystej niezapalnej białej	Nr. II.	„	22	„	„	ćwierć	„ „ „	„ „	19	„
1	„	„	„ „ żółtawej	Nr. III.	„	20	„	„	ćwierć	„ „ „	„ „	17	„
1	„	„	„ „ żółtej	Nr. IV.	„	18	„	„	ćwierć	„ „ „	„ „	15	„

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

Galicyjskiego Banku Kredytowego

(przy ulicy Wałowej pod l. 4)

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

WKŁADKI

na książeczki oszczędności od jednego złr. w. a.

do każdej wysokości, oprocentowując je po 2030 26—?

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia,

tudzież udziela

ZALICZKI

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od jednego złr.

Godziny czynności biurowych od **9.** do **1.** przed południem i od **3.** do **5.** po południu.

Filia c. k. uprz. austr.

Zakładu kredyt. dla handlu i przemysłu

we LWOWIE,

wydaje od 15. stycznia 1873 r. zacząwszy

Asygnaty kasowe

5 procentowe za 8 dniowem wypowiedzeniem

5½ „ „ 14 „

6 „ „ 30 „

2008 58—?

Właściciel i wydawca: A. J. O. Rogosz. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.